Nr 96 i 97. Kraków, 28 Kwietnia — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 cen. 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	talar 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej. Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzędą poczt. austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszystkie rodzaj przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33 — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . . złr. 2
„ od 1 Maja do 30 Czerwca „ 4
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Maj . . złr. 2 c. 25
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 4 „ 50

Wczorajszy numer „Czasu" został skonfiskowany z nakazu c. k. Prokuratoryi.

Kraków 26 kwietnia.

Od lat niespełna 40 trzeci Don Carlos staje w Hiszpanii jako pretendent do tronu. Pierwszy z nich o mało nie dopiął swego; przez kilka lat walczył z różnem szczęściem przeciw żonie i córce zmarłego brata swego króla Ferdynanda VII, oparty jako Bourbon na prawie halickiem, wykluczającem kobiety od tronu, a zatem osłonięty płaszczem prawowitości. Dopiero poczwórne przymiorze dodało siły jego przeciwnikom. Francya Ludwika Filipa rada się była pozbyć sąsiedztwa Bourbonów w Hiszpanii; Anglia pragnęła utrwalenia się systemu konstytucyjnego na południu; Portugalia zaś miała wspólny z Hiszpanią interes, bo w łonie domu panującego Braganza podobna toczyła się walka o dziedzictwo między Donną Maryą da Gloria i Don Miguelem. Don Carlos czerpał największe zasoby w wojnie domowej w tych żywiołach, które stawały w obronie praw prowincyonalnych przeciw niwelującej konstytucyi. Dwanaście lat trwała ta wojna domowa. Don Carlos opuścił wreszcie Hiszpanię z synem swoim także Don Carlosem: pierwszy przyjął imie hr. Molina, drugi hr. Montemolin. Hr. Molina znużony bezowocną wojną zrzekł się w r. 1845 praw swoich do tronu na rzecz syna swego i umarł 1855 r.; Montemolin w sześć lat za ojcem wstąpił do grobu, zostawiwszy prawa swoje synowi swemu Don Juanowi. Ten ostatni nie przeszkadzał już królowej Izabelli w dzierżeniu tronu, ale kiedy i na nią przyszła r. 1868 rewolucya, że musiała porzucić tron i kraj, Don Juan przelał znów swoje prawa na syna swego Don Carlosa, noszącego tytuł księcia Madrytu. I ten jest obecnie pretendentem. Hiszpania posiada przeto oprócz wybranego króla Amadeusza, syna króla Wiktora Emanuela, dwóch pretendentów mających prawo do tronu: Alfonsa hr. Asturyi, małoletniego syna królowej Izabelli, i Karola księcia Madryckiego, spadkobiercę praw owego Don Carlosa, który w r. 1833 powinien był na tron wstąpić, gdyby brat jego król Ferdynand VII nie był przez zmianę prawa następstwa za zezwoleniem kortezów i niektórych agnatów w r. 1830, mimo protestacyi Carlosa, zapewnił tronu jedynej córce swojej, jeszcze przed jej urodzeniem, Izabelli, którą odumarł trzechletniem dzieckiem i zostawił jej za rejentkę matkę jej a żonę swoją Maryę Krystynę.

Taka jest podstawa praw dzisiejszego Don Carlosa.

Nie dopiero jednak od śmierci Ferdynanda VII Hiszpania jest igraszką dynastów walczących o jej posiadanie. Taką samą drogą dostali się niegdyś na tron jej Bourboni, wtedy miały „zniknąć Pireneje", skoro Bourboni po obu stronach tych gór panowali. Dla tego też, aby powtórzyć tę politykę Ludwika XIV, Napoleon I osadził jednego z braci swoich na tronie hiszpańskim. Ludwik Filip w tym samym działał duchu, wspierając następstwo tronu po kądzieli, a gdy z pomocą czujnej Anglii spełzł na niczem zamiar jego dania królowej Izabelli jednego z synów swoich za męża, przynajmniej ożenił księcia Montpensier z siostrą jej. Żony księcia Montpensier czy też jego samego w jej imieniu nie liczymy już za pretendenta, lubo była przed rokiem chwila, gdzie i ten projekt krążył w głowach niektórych Hiszpanów.

Tak jak rzeczy dziś stoją, pytać się przychodzi, gdzie legitymizm, jeśli się oprzeć zechce na nim prawo monarsze: czy po stronie don Carlosa czy po stronie infanta Alfonsa, to jest, czy zmiana sukcesyi zaprowadzona przez Ferdynanda VII była aktem prawnym albo też krokiem samowoli? Jeżeli była bezprawiem, natedy korona wrócić powinna na spadkobiercę po mieczu, na Don Carlosa. Ale w takim przypadku prawowitość Bourbonów mogła by być zaprzeczoną przez dawniejsze jeszcze prawa domu Habsburskiego, który pozbawiony został tronu hiszpańskiego tak dobrze, jak później hr. Molina, a niedawno królowa Izabella i syn jej. Jeżeli traktaty międzynarodowe uznały przyjście Bourbonów do tronu hiszpańskiego, to znów inne traktaty uznały zmianę prawa spadkowego na korzyść Izabelli, a teraz lada kiedy nowe traktaty uznać mogą prawa króla Amadeusza.

Legitymizm czyli prawowitość nie leży bowiem ani w fakcie długotrwałym, ani w traktatach, ani w pierworodztwie, ani w prawie salickiem, gdzie ono obowiązuje, lecz głównie i wyłącznie w tradycyi, w obyczaju, w zrośnięciu się instytucyj z pojęciem królewskości. Pod tym zaś względem prawa Bourbonów hiszpańskich są rzeczywistsze niż innych dynastów. Z ich panowaniem wiążą się świetne a oraz smutne wspomnienia, bo posiadanie Neapolu i Parmy' i najście Francuzów i bohatyrska walka, pamięć swobód prowincyonalnych i gminnych, ostatnie zresztą gasnącej świetności morskiej zorze i ostatnie rycerskiego ducha zabytki.

Nic jednak rzadszego w dziejach, jak restauracye dynastyj upadłych. Gdzie Bourbonowie francuzcy, hiszpańscy i włoscy, gdzie Stuartowie, Wazowie, niemówiąc już o licznych dynastyach niemieckich, które nie odzyskały straconych tronów? Najmniej zaś można jeszcze było mówić o wykluczeniu Bourbonów z Hiszpanii, dopóki królowa Izabella z mężem swoim królem Franciszkiem, czystym krwi bourbońskiej, i to z linii starszej potomkiem, siedzieli w Escurialu. Cała więc kwestya tronu w Hiszpanii zasadzała się dotychczas na pytaniu czysto prawnem, co do legalności aktu następstwa przy schyłku panowania Ferdynanda VII sporządzonym. Na tem jednak pytaniu nie można opierać wyroku. Gdyby w Anglii było wprowadzone w prawie spadkowem prawo salickie, Ernest August król Hanowerski byłby zasiadł na tronie angielskim zamiast Wiktoryi księżniczki Kent, a nie znalazłby się pewnie nikt, coby chciał rektyfikować kolejność spadkową.

Inna znów rzecz z manifestem wydanym w imieniu księcia Madryckiego, który poniżej podajemy. Nie wchodzi on w rozbiór legalności zmiany następstwa tronu, ale stawia Don Carlosa jako naczelnika stronnictwa w kraju, które zbyt jest potężnem, aby nie miało odnieść wygranej z bronią w ręku, skoro się mu nie powiodło odnieść zwycięstwa z kartką wyborczą. Dla czego zaś przystąpili Karliści do wyboru Kortezów zwołanych przez uzurpatora? Albo zasada bezwzględna albo przewaga i siła; ale z zasadą występować wtedy dopiero, kiedy nie dopisała liczba, jest to wyrzekać się zasady, i zniżyć ją do szeregu środków. Republikanie konsekwentniej postępowali. Uważali oni monarchię, czy ona amadeuszowska czy karlistowska, jako chwilowy, przejściowy stan; sprzeciwiali się powołaniu na króla Amadeusza Sabaudzkiego, wiązali się z Karlistami przeciw niemu, a jutro zwiążą się z każdą partyą przeciw Karlistom, bo nie idzie im o zbudowanie tego albo owego tronu, lecz o obalenie każdego. Manifest Don Carlosa więcej ich zrazi niż przyciągnie, bo silniej jeszcze oświadcza się przeciw liberalizmowi, przeciw socyalizmowi, niż przeciw nowej dynastyi. Manifest nie znajdzie też, nie mówimy już poparcia, lecz choćby sympatyi u obecnych rządów, które się trzymają nietyle zasadami, co kompromisem ze stronnictwami. Wiązanie zaś interesów dynastycznych z wielkiemi zadaniami moralnemi społeczeństwa, jakie napotykamy w odezwie pretendenta, a nawet z prawdami religijnemi, sprowadza te ostatnie do szeregu środków. Zuchwały to krok i zgubny, który lubo może wciągnąć garstkę księży do konspiracyi i nawet podać im broń w rękę, natomiast krzyż im z rąk wytrąci.

Podczas kiedy w Przedlitawii zwycięstwo stronnictwa rządowego w Czechach zapowiada unormowanie konstytucyjnych stosunków w duchu centralistycznym, zbliżające się wybory węgierskie po burzliwym końcu ostatniej sesyi sejmowej zdają się wróżyć wstrząśnienie tej równowagi stronnictw, przez jaką Węgry zdołały trzymać na wodzy składowe żywioły wewnątrz, a na zewnątrz to jest wobec Przedlitawii wyzyskać jej słabość i zająć stanowisko niemal odrębnego państwa. Dualizm jakby na to był stworzony, aby pod jego sztuczną formą kłopoty i zawichrzenia wzajem, że tak powiemy, się amortyzowały, aby walka rozpołowionych sił monarchii dokonywała się tylko negatywnie, to jest, aby jedna strona wyzyskiwała koleje, przez jakie przechodzi druga.

Do rozwoju politycznego Węgier i utrwalenia zasady dualizmu przyczyniły się niezaprzeczenie spory i zawody polityki przedlitawskiej. Gdy szanse obecnie się zmieniają, centraliści doprowadzają do swych celów, a deakiści w Węgrzech zaczynają tracić grunt pod stopami; nie obróci się to podobno na korzyść przewagi Przedlitawii w stosunkach dualizmu. Różnica bowiem wielka zachodzi w podziale stronnictw po tym a po tamtym brzegu Litawy. Węgry stanowią organiczną całość; jakkolwiek mają ludność mięszaną, stronnictwa madjarskie do jednego zawsze zdążają celu, a podnosząca głowę lewica tem się tylko różni od prawicy, że cel ten dalej posuwa i szybciejszemi doń pragnie zdążać krokami.

Przedlitawia zaś nie jest organiczną całością, nie jest ani państwem ani krajem, jest tylko przypadkową i sztuczną konfiguracyą, nie ma w niéj jednego celu, ani jednolitego związku interesów wspólnych. Stronnictwo zaś, które odzierża obecnie przewagę okrom ducha stronnictwa, doktryny politycznéj i szczepowego antagonizmu nie ma żadnéj siły jednoczącéj a ciąży uczuciem i dążeniem po za obręb monarchii. Nowa przeto sytuacya wzmocnieniem się centralistów w Wiedniu a prawdopodobnem osłabieniem Deakistów w Peszcie zdaje się wróżyć tylko wstrząśnienie dualizmu, a bodaj ezy niezapowiadać osłabienia węzłów jedności państwowéj. Zdawałoby się, że deakistom zagraża opozycya przy wyborach po namiętnych lewicy wystąpieniach przed zamknięciem ubiegłéj sesyi.

Każda nowo powstająca potęga, jaką są Węgry, nie zwykła zatrzymywać się w pół drogi. Stosunek stworzony dualizmem wyzyskał poprzedni systemat wszechstronnie: wyzyskał go w kwestyi finasowéj układem $^{30}/_{70}$ %, wyzyskał w organizacyi armii odwracając pod tym względem ten stosunek procentowy, gdyż niewątpliwie po organizacyi honwedów, przeprowadzeniu zasady rozkwaterowania pułków w okręgach wyborczych a zachowaniu tych pułków obcych, które stały na Węgrzech, $^3/_4$ armii należą do Węgier; wyzyskał go wreszcie przeprowadzając admінintracyjną i społeczną annexyę Pogranicza wojskowego, równie jak w sprawie przynależności Dalmacyi.

Nie możemy ocenić, o ile z tych pomyślnych okoliczności umiał poprzedni systemat skorzystać dla wewnętrznego postępu i rozwoju. To pewna, że ustawą o narodowościach nie przejednał ludności słowiańskiéj, jak ugodą kroacką nie załatwił kwestyi Trójkrólestwa. Lewicy zaś madjarskiéj nie rozbroił, bo nieraz poprzednio potrzebował jéj w taktyce parlamentarnej.

Dziś kiedy po sześciu latach systemat poprzedni ma przejść przez próbę wyborów, łatwo skojarzyć się mogą żywioły przeciwne dotychczasowej większości. Już nawet pojawiają się pogłoski o zbliżeniu się koryfeuszów opozycyi do naczelników stronnictw słowiańskich. W Siedmiogrodzie mianowicie zagraża ministerstwu przegrana, gdyż za poprzednich wyborów ludność słowiańska uchyliła się od urn wyborczych, obecnie zaś łącznie z opozycyą madiarską ma przystąpić do głosowania. Niemniej odcień konserwatywny na podstawie obrony interesów kościoła katolickiego, ma się oddzielić od większości rządowej i stanąć samodzielnie.

Ruch ten opozycyi, jaki obierze sztandar? Czy zniesienie dualizmu, politykę odrębną, zgoła unię osobową? w takim razie czekałaby jeszcze Węgry walka z Przedlitawią, celem zmiany podstaw ugody, a walka ta prędzej do obalenia dualizmu niż do unii osobowej doprowadzićby mogła. Potrzeba koalicyi lewicy węgierskiéj z opozycyą słowiańską wpłynąćby musiała na zmianę kierunku polityki w sprawach między-szczepowych. W tej kolei koryfeusze lewicy dojśćby mogli do programatu Kossutha, jedynego federalisty z pomiędzy Węgrów. Dalekie to jednak hipotezy, i dla tego nieprawdopodobne, że przeciwne duchowi hegemonii madiarskiej. W tym to duchu hegemonii czerpał siły dotychczasowy gabinet, przezeń spotykał się i wiązał z centralistami niemieckimi, i do niego się też pewno odwoła stronnictwo deakistów w walce wyborczej.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Paryż 22 kwietnia.

Wychodzi w tych dniach książka pod tytułem „Książęta Orleańscy" napisana przez znanego felietonistę Charles Yriarte z przedmową Edwarda Hervé właściciela i naczelnego redaktora *Journal de Paris* oficyalnego monitora domu Orleańskiego. Z powodu znanego stosunku Hervégo z książętami Orleańskimi, to przedmowa do wspomniońej książki, która niby jest biografią powszechną wszystkich członków familii, ma znaczenie programu i niemałe wzbudza zajęcie w kołach politycznych. Podług słów Hervégo, książęta Orleańscy trzymając się w pogotowiu na wypadek opróżnienia miejsca szefa naczelnego rządu nie od razuby zajęli miejsca im się należące i książę Aumale byłby rodzajem *Connétabla* aż do naturalnego następstwa w objęciu korony przez Hrabiego Paryża po Henryku V. Jestto niby fuzya teoretyczna, podług któréj hrabia Chambord *de jure* rządzca Francyi wykonałby swoją misyę *in partibus*, a Hrabia Paryża czekając śmierci króla, wstąpiłby na przygotowany sobie tron przez *Lieutenant-général* albo *Connétabla* księcia Aumale. Przedmowa do książki Charles Yriarte jest napisana jako program Orleanistów w bardzo umiarkowanéj formie, a ma dla tego wielką wagę, że po raz pierwszy ukazuje się w jasnych i zwięzłych słowach sposób zapatrywania się i nadzieje przyszłości partyi za aprobacyą niby oficyalną.

Na korytarzach teatru wersalskiego wypadek ten literacko-polityczny był jednym z przedmiotów rozmowy gromadzących się deputowanych, których największa część nie zajmowała swego krzesła w sali, gdzie odbywały się wybory do biór Izby.

Uważano, że książka z przedmową programową ukazuje się właśnie z rozpoczęciem sesyi i że stanowi niby odpowiedź na program republikański w mowach Gambetty w Angers i Havre wyrażony. Czy mowy Gambetty będą przedmiotem interpelacyi w zgromadzeniu narodowem, to było wątpliwem, bo prawica lub prawy środek przez podniesienie dyskusyi dają sposobność ex-dyktatorowi do świetnej, mowy w którejby on mógł odegrać piękną rolę. Raoul Duval wstał jednak zaraz z początku posiedzenia i interpelacyę w tym względzie zrobił której dyskusya naznaczona na czwartek. Zajmowano się przedewszystkim porządkiem prac parlamentarnych, i jak było do przewidzenia kwestye finansowe i budżetowe mają pierwszeństwo przed innemi. Kwestye reorganizacyi armii i przymusu szkolnego przyjdą do obrad po załatwieniu równowagi dochodów z wydatkami.

Do interpelacyi, chociaż wielu deputowanych w zapale wypełnienia swych obowiązków chciałoby o wszystkim interpelować, względem wieczorów w Elysée nie przyjdzie, bo interpelacya taka bardzoby była na rękę rządowi, któryby przeto mógł wprowadzić kwestyę powrotu do Paryża drogą krętą. Nawet utrzymują, że rząd w braku interpelacyi gotów sam rozpocząć kampanię letnią względem powrotu do Paryża, zważając, że sześć miesięcy wymaganych przez regulamin Izby dla powtórnego

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Zwyczajem dawnych kronikarzy było obok zdarzeń historycznych zapisywać meteorologiczne i klimatyczne pojawy. W Bielskim i Kromerze nierzadko napotkać można poniżej relacyi wojennej, opisu zwycięstwa lub traktatu, wzmiankę, że w roku pańskim... była wczesna wiosna, lato urodzajne, lub powódź nawiedziła kraj i zniszczyła plony, a wszystko to razem z wiadomością o urodzeniu się potworu o dwóch głowach lub t. p. nadzwyczajnościach przekazywano wiecznej pamięci pokoleń.

Dziś, kiedy nie rzadko potwory się rodzą ale o jednej głowie, a żadna prawie pora roku nie jest w naturalnym porządku, dla profanów naturalnie, nie dla astronomów, tem więcej zasługuje na wspomnienie fenomen wiosny w kwietniu. Choćbyśmy mieli popaść pod zarzut komunału i banalności, niepodobna nam niepowitać z entuzyazmem wracającej wiosny. Wprawdzie przedmiot ten *du beau temps et de la pluie* jako wstęp do rozmowy już tylko używanym być może przez dyplomatów zacofanych dawnej szkoły dysymulacyi i przez dyplomatów towarzyskich, gdy lekceważą interlokutora. W poezyi nawet stanowcza nastąpiła reakcya przeciwko sielance i idylli; jeźli konwulsyjny romantyzm pseudo byronistów śpiewa o naturze, to w swej pieśni naśladuje tylko łoskot i huk burzy, gromy, błyskawice, lub zamieć śniegową, ale nie śpiewa o pierwiosnku, słowiku, żab rechtaniu i pogodzie wiosennej.

Ależ bo nie z każdem odrodzeniem natury powraca wiosna moralna dla społeczeństwa, nie każda na niwie ducha wznieca nowe kwiaty nadziei i rojenia marzeń. Mickiewicz mógł śpiewać:

O wiosno, kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju...

bo odrodzenie natury stało w harmonii z wiosną duchową, bo zazieleniała błoń odpowiadała porywowi nadziei pochodem zwycięskich wojsk na północ wywołanych. Młodość jest synonimem wiosny, ale nie każda młodzież jest synonimem młodości; są pokolenia, wzrastające jak ten posiew późnej jesieni, który kiełkując już zmrożony żółte tylko wypuszcza piórka.

Taki pierwiosnek zmrożony młodocianego pióra zdarzyło nam się niedawno spotkać w jednym z dzienników krajowych. Młodzieniaszek zdradzający niejasność pojęć jakby z trójnoga lub z katedry wygłosił manifest pozytywnej młodzieży, uczył rozsądku starszych, zarzucał im marzycielstwo i niedołężność, zabobony religijne i uczuciowość patryotyczną i zapowiadał nową erę, erę pracy, rosądku i rachuby, zgoła ową przyszłość, która jak mój kolega lwowski powiada, „do nich" należy. Praca, rozsądek, nawet rachuba to słowa, o które spierać się nie chcielibyśmy z młodszem pokoleniem; niczego więcej nie żąda starsze pokolenie od młodzieży przyznając się do swoich błędów i zawodów, jak tylko, aby chciała korzystać z doświadczeń i rozczarowań poprzedniego pokolenia, byle z jego uczuciami i pobudkami nie zrywała. Nietłumić uczucia, ale umieć nim kierować, nieodwracać się od idealnej strony życia, ale umieć ją związać ze stroną życia praktyczną: a skoro mowa o pozytywnym kierunku, nie zaczynać od negacyi; kiedy mowa o pracy nie zaczynać od burzenia i wywracania.

Pozytywizm dzisiejszy wogóle nie ma nic w sobie pozytywnego: naukowy i filozoficzny a właściwie filozoficzno-przyrodniczy jest tylko extrawagancyą negacyi, jest fanatyzmem przeczenia, jest idealizmem powiedzielibyśmy materyalizmu; pozytywizm zaś ekonomiczno społeczny nowego kroju to nie warsztat pracy, ale najczęściej giełda hazardu, to nie rozsądek i mnożenie zasobów, ale chęć używania i łatwego zbogacenia się. Szkoła, a raczej szkółka młodziutkich pozytywistów warszawskich w *Przeglądzie tygodniowym* i *Niwie* składających swoje niedojrzałe płody, jest słabem naśladownictwem ogólnego ruchu europejskiego, nową tylko formą cynicznego radykalizmu, który ma łatwą rolę, bo cenzura moskiewska żadnej polskiej i katolickiej niedozwalająca afirmacyi, wszelką przepuszcza negacyę. Trudniejsza rola przypadła pozytywiście piszącemu przy wolnej prasie. Okazało się z jego manifestu, że elukubracye jego zmącone i chaotyczne nie wytrzymają próby pozytywizmu, bo przyznaje on się do uczuć, których pozytywizm się wyparł.

Wymyślać na kościół i religię, lekceważyć przeszłość, powstawać z zarozumiałością i potępieniem na starsze pokolenie, krytykować wszystko, chcieć świat od siebie zaczynać i niedołężną ręką kusić się, aby go w nowe wepchnąć tory—to jeszcze nie pozytywizm, to potrafiła młodzież najbardziej egzaltowana, to dopiero radykalizm i warcholstwo. A jeśli już mowa o radykalizmie i warcholstwie, zarozumiałości i negacyi, której tak łatwo niestety młodzież u nas nie od dziś ulega, dopokąd ją szkoła życia nie zwróci zapóźno często w zdrowszą kolej—to woleliśmy szaleńców goniących za jakimś ideałem, niż podobnych im szaleńców wypierających się uczucia i wyższego dążenia, przyznających się cynicznie, że w nic nie wierzą i nic nie kochają, że ich cele są czysto materyalne. Tamci bowiem porwani bywali nadmiarem uczucia lub wyobraźni, od tych wieje chłód i zgnilizna zmateryalizowanego pokolenia. Na pozytywizm środków i dróg zgoda, ale nie na materyalizm celów, zasad i dążeń. W każdym razie ciekawe to zjawisko, że ze strony, z której ustawiczne rzucano gromy przeciwko pracy organicznej, rozsądkowi i egoizmowi starszych, dziś sypią się zarzuty uczuciowości, exaltacyi, i zapowiedź nowej epoki pracy i rozsądku. Pocieszającem by to było poniekąd—cóż, kiedy to tylko słowa, a pracy ani rozsądku dowodów nie widać. Wymówka zaś gotowa: starzy przeszkadzają pracy młodych, trzeba ich strącić i miejsca ich zastąpić, aby módz rozpocząć ową erę pracy.

Inne zjawisko: oto potępienie ruchu 1863 r. w ostatnim tygodniu po dwakroć powtórzone, tam, gdzie dotąd ruch ten i jego zbawienne skutki apoteozowano. Ale bo te zapowiedzi nowego pozytywizmu idą w parze z nader śmiałemi kombinacyami. Dziś: to zgoda nie z rządem, ale z ludem rosyjskim na podstawie odstąpienia prowincyj ruskich, a małego jeszcze targu o Litwę. Lud rosyjski bowiem szczerze nas kocha i gdyby nie ten nieszczęsny 1863 r.! Ale na drugi dzień inna znów kombinacya: Bismark dla tego zapowiada zniszczenie żywiołu polskiego w Poznańskiem i walkę przeciwko katolicyzmowi, aby tylko uchronić Polskę od jedynego wroga ultramontanizmu i aby zasłonić plany odbudowania Polski od morza do morza, prawdopodobnie z oddaniem Wielkopolski.

Kiedy w ten sposób żartowano sobie z naiwnej publiczności—wiosna w całym swoim blasku zajaśniała. Trudno rozprawiać się z pozytywizmem pod poetycznem wrażeniem, ożywszego tchnienia pierwszych dni wiosennych, choć to tchnienie więcej odradza w duszy bolesnych wspomnień tęsknoty lub złowrogich przeczuć, niż rozwija kwiatów nadziei i uniesienia. Jakieś uczucie zazdrości wdziera się do serca, że nam nie dano z naturą odradzać się co wiosna.

Z powrotem ptaków przychodzi nam powitać pokrewnej im natury gościa, powracającego po długich latach tułactwa jednego z rozbitej drużyny śpiewaków narodu. Seweryn Goszczyński po trzydziestu kilku latach wygnania przybywa w mury Krakowa. Zapowiedziany równie powrót naukowe powinowactwo z przyrodą mającego badacza Domejki. Z drugiej części świata, gdzie zdobył sobie sławę jako mineralog, przyjaciel Mickiewicza, po czterdziestu z okładem latach nie do rodzinnej Litwy, ale do nieznanego powraca Krakowa. Z pomiędzy przyjaciół i kolegów młodości zastaje on, jak nam mówiono zaledwie czterech jeszcze żyjących. Powrót tak drogich gości, piewcy Sobótki i zaszczyt przynoszącego narodowi uczonego, niech będzie dobrą wróżbą wśród tej pięknej wiosny dla naszego miasta.

To ciążenie duchów polskich do ziemi ojczystej, ta zarówno w niedostatku jak i pomyślności nieodstępna towarzyszka tułaczy naszych tęsknota, to anteuszowe pragnienienie dotknięcia sie stopą tej ziemi, choćby nie rodzinnej, ale polskiej i jeśli można powiedzieć arcypolskiej, jaką jest Kraków— ma w sobie urok często tragiczny, gdy pomyślimy o tysiącach, co pragnienia tego ziścić nie mogli wymierając na obczyźnie. Ale pokolenie to rewolucyą 1831 wyrzucone, dziś jednostkami powracające— to nie było pokolenie pozytywistów.

TYGODNIK LWOWSKI.

(Klub postępowy.— Mowa p. Romanowicza i wiosna.— Okropny akt sprawiedliwości.— Klub gruchocący karnawał i delegacyę.— Katechizm polityczny lwowski.— Kilka definicyj. — Co to jest śmiała inicyatywa? — Co to jest gorliwość? —Co to jest praca organiczna? Co to jest wytrwałość? — O magistrach blagi, laureatach frazeologii i doktorach obojga tromtadracyj. — Wąż morski. — O Dulcynei naszych Donkiszotów. — Holofernes. Ah! ta polityka!)

Bardzo długo czekaliśmy, aby się podniosła kortyna naszego lwowskiego politycznego teatru, aż nareszcie ocknął się klub postępowy i odbył posiedzenie. Pan Romanowicz powiedział piękną mówkę, nieliczni bardzo klubiści wysłuchali jej z namaszczeniem, i w poczuciu spełnionego obowiązku i dokonanego szczęśliwie ratunku ojczyzny rozeszli się co prędzej do domów. *Finita la comedia...* a raczej nie komedya, ale małe *intermezzo* tylko, bo aktorów było za mało, a i ci albo nie mieli czasu, albo byli tego przekonania, że jakkolwiek swada p. Romanowicza i promienistą jest i świetną i kwiecistą i nawet w bardzo przyjemny sposób zieloną — to przecież światło wiosennego słońca i młodziutka zieloność drzew są jeszcze ponętniejsze przy lekkim chłodzie wieczornym. Całe tedy *menu* postępowe składało się z jednego sermonu, skoro bowiem chciano przejść do innych kwestyj, już sala była próżną.

Co się jednak stać miało, to się stało. Główne dzieło zostało dokonane, a biednej delegacyi naszej nie pomógł nic nawet piękny wieczór wiosenny. Została nielitościwie skrytykowaną, schłostaną, zdruzgotaną, zgruchotaną w proch miałki startą

podniesienia kwestyi raz porzuconej, zbliża się do końca.

Rozprawy nad reorganizacyą Rady stanu postawione na porządek dzienny na życzenie Thiersa, który oświadczył, że dyskusyę o reorganizacyi armii tylko po zupełnem wyzdrowieniu podjąć może. Tymczasem ui komisye skończą raporta finansowo budżetowe, izba się rozpocznie o ustawie rekrutacyjnej po zawotowaniu ustawy o reorganizacyi Rady stanu.

Stan zdrowia Thiersa nie najlepszy z powodu ciągłej pracy wytężonej, a może i z powodu wieczorów w Elysée i z nimi połączonych nocnych podróży do Wersalu. Giełda nawet trochę się niepokoiła wiadomościami o stanie zdrowia Thiersa, który szczęściem nie ma nic alarmującego.

Ale Thiers ma 76 lat, to nie mała rzecz. Z powodu tej słabości nie był na wczorajszych wyścigach, które się odbyły przy dżdżystej porze. Pani Thiers wraz z siostrą swoją panną Felicyą Dosne była obecną na trybunie ex-cesarskiej. Wyszukała sobie prezydentowa rzeczypospolitej czas szkaradny do uczestniczenia zabawie Paryżanów. Bonapartyści obecni nie posiadali się ze złości, że eskorta wojskowa i *gardes republicaines* w służbie prezentowali broń przed panią Thiers. Wojsko amerykańskie z pewnością nie prezentuje broni przed panią Grant. Było też to rażącem. Pora teatralna kończy się ze zbliżającem latem, a sceny żyją utworami dramatycznemi granemi ciągle od nowego roku. Teatra, jak *Théatre Français, Gymnase, Palais Royale* itd., które jeszcze w ostatniej chwili przedstawiają nowe sztuki, nie zasłużą nic szczególnego dla swoich scen. Autorowie chowają swoje utwory dla przyszłej zimy. Przedstawienia letnie nie przynoszą nigdy ani chwały ani praktycznych rezultatów.

Pogłoska, która się była rozeszła, że Thiers odbywał wielki przegląd w Bois de Boulogne, nie zasługuje na teraz na wiarę, szczególniej po ostatnich artykułach i telegramach w dziennikach angielskich i niemieckich o stosunkach trochę natężonych między Bismarkiem a Thiersem.

Sąd krajowy lwowski mianował systemizowanych pisarzów tabuli krajowej Franciszka **Klugera** i bar. Władysława **Rittersburga** ingrossistami w tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie.

— N. Pan mianował majora korpusu powózek Edwarda **Wieden** komendantem krajowym powózek N. 5 we Lwowie.

— N. Pan mianował w jeździe obrony krajowej porucznikami: oficyała urzędu podatkowego Jana **Welke** w Jarosławiu i Aleksandra **Morbitzera** w Zgórsku.

— N. Pan mianował lekarzami asystentami w obronie krajowej chirurgów: Józefa **Gizelta** w Rudkach, Antoniego **Załęskiego** w Borszczowie i Jakóba **Kräuterblütha** w Jeziernej.

— Minister spraw wewnętrznych mianował aktuaryusza policyjnego Franciszka **Sobolaka** komisarzem w dyrekcyi policyi we Lwowie.

— Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta Jana **Hlibowickiego** nauczycielem w seminaryum nauczycielskiem w Czerniowcach.

Wiedeń 26 kwietnia. Wiadomo, jakie stanowisko zajmuje teraz *N. fr. Presse*; jest ona organem rządu, odgłosem jego nie tylko czynów ale nawet myśli. Monitor ten rządowy zamieszcza dzisiaj artykuł wstępny poświęcony Polakom. Biorąc pochop ze zwycięstwa wiernokonstytucyjnego, twierdzi, że jeszcze tylko krok jeden, jeszcze tylko jedną usunąć przeszkodę, a stronnictwo liberalne osiągnie cel swój, do którego dąży t. j. reformę wyborczą. Przeszkodą tą jest sprawa galicyjska.

„Zastanówmy się więc najprzód, pisze *Neue fr. Presse*, nad tą w drodze nam jeszcze stojącą kwestyą galicyjską, rozważmy szanse porozumienia się z Polakami. Przyznajemy otwarcie, że podajemy dziś rękę nie ze skłonności serca. Jedynie tylko względy polityczne zniewalają nas i naszych stronników zgodzić się na nie ewentualnie. Nie powinniśmy powiedzieć, że kiedy walka wyborcza w Czechach skończyła się na naszą korzyść, zerwijmy rozpoczęte rokowania z Polakami, odmówmy im tych koncesyj, które gotowiśmy byli dać przed kilku tygodniami. Polacy mają naturalnie powód gorzko żałować, że przed odroczeniem Rady państwa działali szorstko i dumnie, że zajęli stanowisko rozstrzygających na polu konstytucyjnem; zatrwożeni krzykiem mniemanych demokratów narodowych à la Smolka, stawiali niemożebne do spełnienia żądania jako warunki wstępne, ignorowali zupełnie rząd i popierającą go większość. Nie jest atoli zwyczajem niemieckim wyszukiwać w rozpoczętych i chwilowo tylko przerwanych rokowaniach błędy strony przeciwnej i korzystać z polepszonego stanowiska, aby mniej dać, niż pierwotnie zamierzono. Lecz także nie więcej; Polacy powinni przyjąć do przekonania, że dzisiaj argumenta zastrzegające nic nie znaczą, ociągają się nawet od bojaźliwych umysłów w stronnictwie wiernokonstytucyjnem, skoro względzie zabezpieczenia jest panowanie prawa konstytucyjnego. Musimy się wpierw dokładnie obliczyć z Polakami, zanim weźmiemy w rękę reformę wyborczą, zanim postanowimy, czy zasada wyborów bezpośrednich— których przeprowadzenie niełatwe dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego jest żądaniem koniecznem, ale nawet dla każdego roztropnego patryoty austryackiego—ma także na Galicyę być rozciągniętą. Tam inaczej się rzeczy mają, jak w Czechach. Polacy jakkolwiek jeszcze przemagającej, tworzą jednak mniejszość w ogóle ludności. Rusini, żydzi i dzielny szczep chłopów mazurskich z upragnieniem oczekują chwili, w której autokracya polska przestanie ich nadal pozbawiać dobrodziejstw zasad ustaw zasadniczych. W skutek czci dla wielkich wspomnień historycznych nietylko znosiła tak Austrya jak konstytucya łatwo panowanie czysto polskiego żywiołu nad większością mieszkańców kraju, lecz popierała go i broniła nadto przez instytucye i przeniesienie czynności rządowych na szlachtę polską. I my im tego nie odmawiamy, owszem jeszcze wolniejszą zostawimy im rękę w sprawach czysto krajowych, ponieważ bądź co bądź Polacy są w Galicyi względnie najistotniej oświeconym żywiołem; lecz tylko pod tym niecofniętym warunkiem, że uznają się za część składową Austryi.

Wypowiedzmy bezwzględnie co pod tem rozumiemy. Przedewszystkiem, że Galicya i jej sejm nie będzie narzucać państwu ani pośrednio ani bezpośrednio polityki zagranicznej według gustu autonomistów polskich. Przeważna liczba obywateli w obu połowach monarchii pragnie pokoju, a w tym celu o ile to być może przyjaznych stosunków z sąsiedniemi państwami i Rosyą. Jeżliby była potrzeba podnieść broń przeciw któremukolwiek mocarstwu, to chyba tylko w obronie nienaruszalności, niezawisłości, w obronie najważniejszych interesów państwa. Żadna prowincya nie powinna nigdy całemu państwu narzucać swych zachcianek wojennych, ani też nie powinna przez sprzeciwianie się prawu narodów czynności rządowej części swych mieszkańców, dawać słusznego powodu obcym mocarstwom do nieprzyjaznych kroków przeciw Austro-Węgrom. Należy się o to postarać, aby się w Galicyi nie rozpostarło ani panowanie ani gospodarstwo emigrantów. Polityka emigracyi, wszystko jedno czy czarna czy czerwona, nie wie nic o tym; najmniej zaś polityka emigracyi polskiej, przedstawiająca się jako patryotyzm czarno-ultramontański i czerwono-demagogiczny. Być może, że kiedyś zmuszeni będziemy do wojny z Rosyą z przyczyn przemagających, chociaż jej sobie wcale nie życzymy. Zaczynać ją jednak dla Polski lub dać się dla niej porwać, byłoby szaleństwem. Pewnej osobistości urodzonej do rządzenia przypisują wyrażenie, że historya wskazuje, iż w razie pomyślnej wojny zyskamy prowincye, w razie niepomyślnej utracimy; zaczynać atoli wojnę, a wskutku pomyślnego ostatecznego zwycięstwa, utracić jedną prowincyę, jest to żądanie, które trudno nazwać. Jako patryoci austryaccy, winniśmy pojęcie polityczne ostatnich tendencyj polskich bezwarunkowo podkreślić. Interes państwa jednak wymaga, aby im stanowczo przeszkodzić. Zdaje nam się dalej niemożebnem, aby polskiej autonomii pozostawić bezwarunkowo do rozporządzenia ową wielką rękojmię równouprawnienia wszystkich obywateli państwa i wszystkich wyznań, wolnej obywatelskiej działalności, rękojmię wolności wyznań i prasy, niezawisłości sądowniczej, odpowiedzialności urzędników wobec obywateli, wreszcie dobrodziejstwa zapisane przedewszystkiem w ustawie zasadniczej państwa z 21go grudnia 1867 r. Państwo — to Austrya, prowincya — to Galicya; czego państwo wszystkim obywatelom i poddanym uzdieliło z praw i wolności i co im poręczyło, tego nigdy nie mogą naruszyć rozporządzenia prowincyonalne, tego politycznie uprawnionym nie można uszczuplić, ani ich tego pozbawić. Są to zdobyte prawa, których usunąć nie można, nie chcąc popełnić najcięższej niesprawiedliwości przeciw nienależącym do panującej narodowości obywatelom owej prowincyi. W tym kierunku uwagi są godne petycye ruskie przeciw ugodzie z Polakami. Nawet bojaźliwi, przez odwieczny i aż do najnowszych czasów sięgający ucisk zatrwożeni żydzi galicyjscy z tęsknotą oczekują opieki, jak nas zapewniają mężowie obznajmieni z tamtejszemi stosunkami. Udowodnić to faktami, wypowiedzieć to głośno, brakuje żydom polskim odwagi. Koncesye dla Galicyi nie mogą wychodzić poza te dopiero co oznaczone granice. Nie jest to wcale nowem żądaniem; wypływa ono z politycznych i moralnych zobowiązań wszystkich patryotów wiernokonstytucyjnych względem bezpieczeństwa i prawa samodzielności państwa w stosunkach z zagranicą, jak również z natury praw publicznych poręczonych wszystkim poddanym.

Ministerstwo i Rada państwa powinny po ponownem zebraniu się ciał reprezentacyjnych o ile możności jak najrychlej rozwiązać ostatecznie ten wplątany punkt incydentalny, to utorowane już porozumienie się z deputowanymi polskimi, jako naturalnymi mandantami sejmu galicyjskiego. Sprawa ta musi w ten lub ów sposób być załatwioną, aby potem zaprowadzenie lub niezaprowadzenie wyborów bezpośrednich s t a ł y c h do Rady państwa w Galicyi przedsięwziąć z całą znajomością rzeczy i politycznym spokojem. Polacy znajdą stronnictwo nasze nawet po wyniku wyborów czeskich, tak chętnem do zgody jak przedtem, gotowem popierać także w tej sprawie ministerstwo, które jego zaufanie posiada. Pod takiemi warunkami i założeniami może jeszcze przyjść zgoda do skutku; jeżli nie — nie. Księgi sybillińskie podawano Polakom dwukrotnie ze strony konstytucyjnej: nie pochwycili ich. Szczerze im życzymy, aby korzystali z trzeciego ofiarowania. Jeżli się nie nauczą z tego nieszczęścia, jakie sprowadziła na ich wyłączną ojczyznę przewrotna, na powszechne położenie niezważająca polityka i zaślepienie w przesadzonej zasadzie narodowości, że powinni się uważać za część całości, za kawałek Austryi, tego państwa, które samo ze wszystkich trzech mocarstw rozbiorowych chroni i broni polszczyzny: no, to trudno na to poradzić. Stronnictwo niemieckie, wiernokonstytucyjne, udowodniło już dosyć wobec świata i historyi swoje umiarkowanie, swoją chęć do zgody. Zaprowadzenie w Galicyi stałych wyborów bezpośrednich do austryackiej Rady państwa, ustawicznie spychać będzie żywioł polski z jego zwierzchniej władzy, a reforma wyborcza mająca być b e z p o ś r e d n i o zamieszczoną na porządku dziennym rozciągniętą zostanie na wszystkie kraje przedlitawskie. Deputowani polscy do Rady państwa niechaj przyniosą do Wiednia jedno lub drugie, jeżli nie w zwojach swej togi, to przynajmniej w rogach konfederatki.“

— Dość obszerne wiadomości telegraficzne przyniosły nam jeszcze onegdaj szczegóły o otwarciu sejmu czeskiego. Uzupełniając je dzisiaj, dodać tylko mamy, że po przemówieniu marszałka sejmu księcia Karola Auersperga, zabrał głos jego zastępca burmistrz z Budjejowic Claudi i rzekł w języku czeskim: „Mianowany przez N. Pana zastępcą marszałka sejmu czeskiego przyrzekam wypełniać obowiązki moje.“ Poczem namiestnik w Czechach fmp. bar. K o l l e r przemówił w te słowa: „Witając radośnie wys. Sejm, wyrazić tylko mogę żywe zadowolenie, że reprezentacya kraju w obecnym swym składzie daje rękojmię ściśle prawnej, tak interesom kraju, jak państwa poświęconej czynności. Wys. Sejm i rząd spotkają się zawsze w usiłowaniach dążących do osiągnięcia przez jednolite działanie tych celów, które każdy patryota austryacki uznać musi za istotnie pożądane.“

Po przeznaczeniu kilku posłów na weryfikatorów, oświadczył marszałek, że uchwalony przez poprzedni sejm projekt ustawy o pożyczce miasta Pragi w sumie 5 milionów nie otrzymał sankcyi cesarskiej. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Królestwo Polskie.

Nowe rozporządzenie ministeryalne w sprawie wychowania w Królestwie potwierdza w zupełności dawno żywione obawy wprowadzenia języka moskiewskiego za wykładowy do szkół elementarnych. Według niego zamierzono zaprowadzić język moskiewski do szkół ludowych już z początkiem przyszłego roku szkolnego. Ponieważ jednak nauczyciele sami są jeszcze dotychczas mało obeznani z językiem rosyjskim, zatem polecono zebrać ich w czasie wolnym od wykładów do kursów pedagogicznych na czas sześciu tygodni dla wyćwiczenia w języku rosyjskim. Na zebraniach polecono zwrócić uwagę głównie na przyzwyczajenie do mówienia po moskiewsku, bez względu na gramatykę, zadawać tłómaczenia z polskiego na rosyjski i ćwiczenia piśmienne w ostatnim języku, oraz pozostawiać ich w styczności z uczniami kursów pedagogicznych dobrze władającymi językiem rosyjskim. W ten sposób spodziewają się uzyskać możność wprowadzenia moskiewskich wykładów pomiędzy ludem.

— Nadzwyczajni profesorowie b. Szkoły Głównej: postępowania karnego Miklaszewski i zoologii Wrześniewski po zdaniu egzaminów doktorskich w uniwersytetach rosyjskich zatwierdzeni zostali nadzwyczajnymi profesorami tych przedmiotów w Uniwersytecie warszawskim.

Niemcy.

Z Berlina piszą 22go b. m. do *Dziennika Poznańskiego* o kwestyi socyalnej, co następuje:

Spory między majstrami i robotnikami, spory teoretycznej natury co do znaczenia i ocenienia kwestyi socyalnej powtarzają się dziś wszędzie tak często, że wiadomość o nich nie wychodzi zazwyczaj po za koła osób bezpośrednio przez walkę dotkniętych. Szczegóły w przeprowadzeniu bezroboci są mniej więcej zawsze jedne i te same; polemika między uczonymi mało jest dla niespecyalistów dostępną — a tak, jeżeli każdy chce zrozumieć czas, w którym żyje, musi się starać o utworzenie sobie zdania o wielkiej kwestyi naszego wieku, o kwestyi socyalnej, a przecież rzadko kto się troszczy o pojedyncze starcia, dowodzące, że kwestya jest jeszcze zawsze kwestyą nierozwiązaną. W tych dniach jednakże w Berlinie jednocześnie na polu praktyki i teoryi kwestyi socyalnej wybuchły spory, które znacznie się różnią od zwykle zdarzających się. Już to mało w którem mieście stosunki między fabrykantami a robotnikami tak są naprężone, jak we wzrastającym w niezwykłym stosunku Berlinie. Drożyzna, brak zupełny mniejszych mieszkań czuć się przedewszystkiem daje robotnikowi. Niechęć zaś ze strony fabrykantów do podwyższenia robotnikowi zapłaty jest większą niż kiedykolwiek.

Z każdym dniem przybywa towarzystw akcyjnych, zakładających wielkie fabryki; dawne fabryki zamieniane też bywają na akcyjne, właściciel wypuszcza akcye na sumę przenoszącą wartość fabryki; sam zatrzymuje większą ich część dla siebie, jest więc pewnym, że na wszelkich posiedzeniach będzie miał głos stanowczy. Spekulacya wyśmienita; fabryka doskonale sprzedana, dawny właściciel zostaje dyrektorem i prowadzi daléj swe interesa prawie samodzielnie. Ale akcyonaryuszom trzeba dać dywidendę; wartość rzeczywista fabryki jest mniejszą, niż jéj wartość nominalna, a jednakże dochód się rozdziela na całą wartość nominalną; fabrykę trzeba zatem jak najoszczędniéj prowadzić; zrozumieć łatwo, jak miłe są dla dyrektora takiéj fabryki wszelkie żądania robotników o podniesienie zapłaty. Jeżeli istniał jeszcze cień jakiegoś osobistego stosunku między panem a robotnikami, dopóki fabryka była własnością jednego, to i ten znika po zamienieniu fabryki na fabrykę opartą na akcyach; dyrektor zasłania się odpowiedzialnością przed akcyonaryuszami, robotnikom żadnych ustępstw nie robi, on już nawet nie kompromituje swego nazwiska przez ich uciskanie, nominalnie działa nie jedna osoba, ale całe towarzystwo. Bezustanne bezrobocia w Berlinie są zatem nadzwyczaj naturalne. Szczegóły jednego z nich, mianowicie bezrobocia cieśli, które wybuchło przed 10 dniami, zasługują na szczególną uwagę.

Robotnicy ciesielscy, zajęci przy stawianiu pomnika na pamiątkę zwycięstwa w Thiergarten, oświadczyli majstrowi swemu po sporze, jaki z nim mieli, że dalej pracować nie będą. Chodziły posłuchy, że ten opór przeciwko jednemu majstrowi jest początkiem ogólnego bezrobocia cieśli. W r. 1869 bezrobocie podobne już raz miało miejsce i skończyło się zwycięstwem robotników. Tym więc razem pomyśleli majstrowie także o wzmocnieniu swych sił; stowarzyszyli się między sobą i postanowili, że jednomyślnie działać będą. Majstrowi, u którego spór się rozpoczął, ustąpili inni swych robotników, ale i ci po półdniowej pracy poszli za przykładem swych poprzedników. Majstrowie naznaczyli im termin do podjęcia przerwanej pracy, oświadczając, że w razie oporu, wszyscy majstrowie ciesielscy należący do stowarzyszenia uwolnią robotników, będących członkami stowarzyszenia robotniczego. Termin przed paru dniami upłynął, robotnicy wyzwanie do walki przyjęli i przeszło 2,000 ludzi zostało naraz bez zajęcia. Bezrobocie trwa już od 4 dni, dotąd żadna strona nie pokazała się gotową do ustępstw. Wczoraj tj. w niedzielę odbyło się w teatrze Walhalli wielkie zgromadzenie uwolnionych robotników. Jednomyślnie przyjęto wniosek wybranej na poprzedniem posiedzeniu komisyi, nie robienia żadnych ustępstw majstrom. Jeden z mowców utrzymywał, że najpierwszy majster w Berlinie chce się już wycofać ze związku ze swymi kolegami. Wiadomości tej nie można bezwarunkowo wierzyć; czy jednakże w postanowieniu swojem wytrwają, jest bardzo wątpliwą rzeczą; już zaraz z początku nie wszyscy do związku przystąpili, a widoki zysków, a może też rzeczywista obawa bankructwa skłoni zapewne nie jednego do przeniewierzenia się związkowi. Robotnicy dobrze o tem wiedzą, a zwyciężą bezwarunkowo, jeżeli zupełna jedność między majstrami panować nie będzie; już na wczorajszem posiedzeniu postanowiono, że robotnicy, którzy zajęcia swego nie utracili, oddawać mają do kasy stowarzyszenia pół talara tygodniowo. Sam fakt jednakże, że fabrykanci nie z swej strony dali początek bezrobociu, rozciągającemu się na tak wielkie miasto jak Berlin, jest nadzwyczajnej wagi; dotąd podobnego sobie nie miał. Bezrobocie to coraz bardziej się komplikuje: dotąd trzymali w Berlinie robotnicy ciesielscy z murarskimi; razem bezrobocia nigdy nie urządzali, a tak pracujący świętujących wspierali. Tym razem jakieś nieporozumienia już się także między majstrami a robotnikami murarskimi rozpoczęły; majstrowie chcą iść za przykładem majstrów ciesielskich i jednocześnie walkę rozpocząć. Cała publiczność berlińska z wielką niecierpliwością wyczekuje końca tego starcia; mnóstwo domów porozpoczynano, kontrakta pozawierano, teraz wszystko znajduje się w zawieszeniu.

Francya.

Edward Hervé główny redaktor dziennika *Journal de Paris*, napisał list do Karola Yriarte autora dzieła *Les princes d'Orleans*. List ten mający służyć za przedmowę do pomienionego dzieła, jest uważany za manifest orleanistowski i z tego powodu przytaczamy z niego wyjątki, jakie znaleźliśmy w dziennikach francuskich. Ustępy poniżej przytoczone nie stanowią całości, a przebija w nich myśl główna potrzeby utworzenia dla Francyi silnego i stałego rządu, któryby potrafił połączyć wymagania nowoczesne z tradycyą, i w ten sposób zdołał pozyskać uznanie wszystkich stronnictw pragnących wolności i porządku, a zarazem odrodzenia dawnej potęgi francuskiej. Po za tą zaś myślą manifest jest panegirykiem dla rodziny orleańskiej, której szanse rosną w miarę zwiększania się obawy przyszłych zaburzeń na wypadek ustąpienia lub śmierci Thiersa. Położenie takie Francyi znają dobrze stronnictwa, i dla tego nie omieszkują wykazywać swych zalet i przymiotów, oraz rozniecać pewnych nadziei odwetu na Prusakach. Oto co mówi p. Hervé:

Francya przebywa obecnie jedną z najstraszniejszych kryzys dziejów swoich. W pośród wzburzenia, znalazła chwilę odpoczynku pod rządem uosobionym w jednym człowieku i przeznaczonym prawdopodobnie na skończenie wraz z nim. Nikt nie myśli zaprzeczać wysokich zdolności p. Thiersowi; potrzeba wszakże uznać, że im rzadsze i znakomitsze dary otrzymał on od natury, tem trudniej można się spodziewać spotkania tych darów po nim, u innego męża stanu.

Przyjdzie zatem dzień, w którym Francya będzie zmuszoną szukać ratunku, już nie w rządzie osobistym, ani w rodzaju dyktatury legalnej narzuconej przez okoliczności i uprawnionej przez zdolności (jeźli w ogóle cokolwiek może uprawnić dyktaturę), ale w instytucyach podobnych do tych, jakich używa większa część narodów sąsiednich, jednem słowem w rządach konstytucyjnych.

Otóż niewątpliwie dla ogółu Książęta Orleańscy przedstawiają ten system, który nam dał trzydzieści trzy lat pokoju, pomyślności, postępu przemysłowego i materyalnego, chwały literackiej i artystycznej, porządku prawnego i rozumnej wolności.

Pod tym względem ogół nie jest zupełnie sprawiedliwym, ponieważ restauracya może rościć sobie prawo do pierwszej, i nie najmniej pięknej części tego szczęśliwego i świetnego peryodu. Nieszczęściem, restauracya w chwili zapomnienia chciała nam odebrać nieoszacowane dobro, jakiego nam sama udzieliła, sprowadzając tym sposobem na siebie i na nas nieszczęścia, które do dziś jeszcze trwają.

Potrzeba wszakże przyznać, że restauracya nawet w chwili, w której zawdzięczaliśmy jej najbardziej istotne i niezaprzeczalne dobrodziejstwa, nigdy nie zażywała wielkiej popularności. Kraj nasz podlega słabości, którą daleki jestem uznawać, ale którą zmuszony jestem stwierdzić. Obawia się on do tego stopnia powrotu dawnego porządku rzeczy, że podejrzywa wszystko, co mu przypomina ten dawny porządek.

Kiedy się pochodzi z przed 1789 r., przewycięża się nieufność dopiero pod warunkiem udzielenia niewątpliwych rękojmi nowemu porządkowi rzeczy.

---

i proch ten rozwiano na wszystkie cztery strony horyzontu.... *Sit ei levis* klub i p. Romanowicz! Z całej mądrości stanu, z wszystkich zasług i wszystkich zabiegów tej nieszczęśliwej korporacyi została tylko szczypta tabaki.... Był to taki cios straszny i stanowczy, iż jestem pewny, że klub dla tego tylko tak prędko opuścił salę posiedzenia, aby nie pastwić się dłużej nad zwłokami delinkwenta.

Kiedy znowu zgromadzi się klub postępowy, trudno przewidzieć; zapewne pan *(T.)* w *Dzienniku Poznańskim* znowu kilka miesięcy budzić go będzie ze snu, dopóki się nie ocknie, nie weźmie do rąk swej maczugi i nie zgruchoce znowu kogo, tak jak niedawno zgruchotał karnawał a teraz delegacyę. Jeżeli nie żałuję karnawału, że go zabił p. Błotnicki, bo we Lwowie bywa on zawsze nudny i podobny do starego kawalera z sztywnemi nogami, to tem mniej jeszcze żałuję delegacyi, bo istotnie zaczynam się przekonywać, że nie miała i nie ma ani śmiałej inicyatywy, ani odwagi, ani energii, ani wytrwałości.

Tylko nie bierzcie tych słów w dawnem, pospolitem i reakcyjnem pojęciu. Po długiem a neutralnem przypatrywaniu się naszej komedyi politycznej dowiedziałem się, co właściwie rozumieć należy pod powyższemi czterma cnotami, i przyszedłem do przekonania, że znaleźć je można w komplecie jedynie w naszych klubach, kołach i towarzystwach. Nie znacie może jeszcze tego lwowskiego katechizmu politycznego, więc przytoczyć tu sobie pozwolę kilka definicyj.

Jeżeli korporacya jakaś, założona ku przyjemnym ćwiczeniom parlamentarnym i ku zabiciu długich wieczorów, nieposiadająca żadnego tytułu, mandatu, kompetencyi, ustanowiona „z łaski własnej“ narzuca się n. p. na surowego Cenzora całego kraju, przybiera rolę ciała prawodawczego, które orzeka o wszystkiem począwszy od rezolucyi aż do kadryla i polki, to się to nazywa ś m i a ł ą i n i c y a t y w ą.

Jeżeli jakiś klub złożony z garstki osób, po największej części ani z zasług ani nawet z imienia krajowi nieznanych, nie może się zdobyć jak tylko na jedno posiedzenie w czternastu miesiącach, a to jedno posiedzenie nie może się zdobyć na komplet, jak po czternastu zaproszeniach, a ten komplet nie może się zdobyć na więcej jak tylko na czternastu członków, a tych czternastu członków, nie może dłużej wysiedzieć razem jak czternaście minut — jeżeli mówię klub taki zarzuca tej resztce nieznacznej, która pozostaje po jego odtrąceniu od całego kraju, opieszałość i obojętność dla dobra publicznego, to się to nazywa — g o r l i w o ś c i ą i e n e r g i ą c z y n u.

Jeżeli, przypuśćmy, towarzystwo jakieś dziś się zawiąże, jutro nic nie zrobi, a nazajutrz bez śladu zginie (*vide* 99 rozmaitych klubów, towarzystw, spółek i tp. lwowskich), jeżeli takie towarzystwo stawia program po programie, rezolucyę po rezolucyi, jeżeli za główny środek używa dzielnie „*verba, verba, verba,*“ a za cel ostateczny „*nihil*“ — to się to nazywa p r a c ą o r g a n i c z n ą.

Jeżeli kilku konceptowiczów politycznych dziesięć nowych towarzystw i klubów założy, a te jutro nędznie upadną, jego członkowie jednak wcale się tem nie zrażając z podziwienia godną skrzętnością założą dziesięć innych, aby je po jutrze zastąpić znowu dziesięciu innemi, i tak dalej *in dulce infinitum* — to taka niczem nieprzełamana gorliwość w pisaniu statutów nazywa się wytrwałością.

Możnaby dalej prowadzić ten katechizm polityczny *in usum* Delfinów naiwnych, którzy dotychczas biorą słowa w ich wulgarnem, codziennem znaczeniu, i nie wiedzą, że teraz wraz z postępem cywilizacyi i dzięki tylu rozmaitym magistrom wyższej blagi, laureatom frazeologii i doktorom wszech tromtradracyj, już nie wypada *appeller chat un chat* i brać i rozumieć rzeczy po nazwisku!

Przechodząc do innych niemniej ważnych rezultatów akcyi politycznej lwowskiej, muszę przecież zanotować, jako już teraz porzucamy wszelką wyższą politykę i rzucamy się na pole pracy wewnętrznej, organicznej (*Vide* praca organiczna). Tak przynajmniej zawotowano uroczyście w klubie postępowym. Delegacya tak się źle spisała, tak wszystko popsuła radykalnie, że już teraz nie naprawi tego nawet klub sam i jego najwymowniejsi mirmidonowie. Zostawny więc wielką politykę nieszczęsnej delegacyi, a nieszczęsną delegacyę jej jeszcze nieszczęśliwszym losom na mizerną pastwę i nędzne igrzysko....

Tandem tedy Mościpanie! Z jakąż radością możnaby powitać taką proklamacyę, gdybyśmy właśnie nie wiedzieli, co znaczy ta praca wewnętrzna i organiczna u tej właśnie partyi, która najgłośniej i najszumniej o niej mówi... Ponieważ zaś wiemy o tem doskonale, a zatem zamiast pięknych wróżb na przyszłość, zanotować sobie możemy za przykładem dzienników amerykańskich podczas kanikularnej posuchy, że dnia 22 b. m. pojawił się we Lwowie na fluktach wezbranych frazeologij i na szumiących bałwanach oratorskiej swady wąż morski, znany w mitologiczno-polityczno-zoologicznej nomenklaturze lwowskiej pod nazwą „pracy organicznej.

Jakto? Dziś dopiero zabieramy się do pracy wewnętrznej?... Wszakże od lat ośmiu, bo od roku 1864, nie było wyborów, nie było jednego posiedzenia, jednego mityngu pod gołem niebem, u Domsa lub w ujeżdżalni, nie było jednej nawet uczty honorowej — aby tuzin mowców nie przysięgał żyć i umierać dla pracy wewnętrznej organicznej, tej platonicznej Dulcynei naszej publicznej Donkiszoteryi — a dziś, dziś dopiero dowiadujemy się, że trzeba porzucić wielką politykę a wziąść się do pracy domowej?!

Spóźnienie to jednak wiele jeszcze nie szkodzi. *Mieux vaut tard, que jamais.* Dobrze, że się ockznięto, szkoda tylko, że to przebudzenie przypomina trochę przysłowie ruskie, które twierdzi, że gdy Holofernes się ocknął, wielce się tem przeraził, iż głowy swej nie zastał na wczorajszem miejscu. Chcąc się skutecznie wziąść do prac cichych, domowych, potrzeba mieć ku temu pewne warunki, a tych niestety w najgłośniejszej u nas partyi dopatrzyć trudno... Przeciwnie, prawdziwy to fatalizm, że ci właśnie najgwałtowniej krzyczą o oświacie ludu, o podniesieniu dobrobytu, o spełnieniu najważniejszych zadań społecznych, którzy są raczej żywiołem dezorganizującym, fermentem mącącym wszystko, kwasem jakimś, który tylko rozkłada i waśni — zgoła partyą na wskróś nieprodukcyjną.

Rozpisałem się dziś o polityce na dobre — co mi się przecież już długo nie zdarzało. Chciałem się jednak przyzwyczaić do tematu, który, kto wie, czy nie stanie się znowu najobfitszym dla biednych kronikarzy lwowskich. Te spokojne nasze sielankowe i „organiczne“ czasy nie będą trwać długo; niech no się doczekamy tylko jakich wyborów, i to wyboru posła lwowskiego, a wiecie przecież, że lwowskie wybory, to jak weneckie zapusty. Nim atoli zaświta owa szurum-buryczna epoka, winienem może wywiązać się z innych zadań kronikarskich, dać wam sprawozdanie o nowym teatrze lwowskim, którego dyrekcyi jakoś jeszcze ciągle nie obejmuje p. Królikowski z Warszawy, o wystawie Towarzystwa sztuk pieknych, która właśnie się rozpoczyna, o odczytach i koncertach, które już mieliśmy i jeszcze mieć będziemy i o tym podobnych lokalnych ciekawostkach, — ale dziś już miejsca na to nie znajdę, więc poprzestaję na zaręczeniu, że w przyszłym feletonie ze wszystkiemi zaległościami się uporam.

DEL...

Z życia hrabiego Rostopczyna.

(p. *Czas* Nr. 95).

Tymczasem zbliżał się rok 1812; nieomylne znaki na horyzoncie politycznym zapowiadały nie uniknioną wojnę. Okoliczności nakazywały powołać jednych, usunąć drugich ludzi. Zdaje się, że Imperator Aleksander pokonał tym razem swoją niechęć ku Rostopczynowi, kiedy mu powierzył nader ważny urząd jenerał-gubernatora Moskwy. Główną przyczyną tej niechęci Imperatora była niepowściągliwa otwartość Rostopczyna, który głośno miał zwyczaj mówić i pisać prawdę. Powiadają, że po bitwie Austerlickiej list pisany do jednej jego krewnej, gdzie były te słowa: Czyżby Pan Bóg mógł sprzyjać wojskom złego syna? dostał się był do rąk Cara Aleksandra. Mimo tego wszystkiego nie było człowieka, któryby na wszelki przypadek lepiej się nadawał na to ważne stanowisko gubernatora Moskwy i przyległych gubernij, jak Rostopczyn. Wybór był szczęśliwy, tem więcej, że opinia była za nim a pospólstwo go lubiło.

Nie będziemy tu powtarzać szczegółów tyle razy opisywanych, tak pochodu Napoleona, jak przygotowań do obrony ze strony Rosyan, chociaż i pod tym względem książka p. Segura podaje wiele nowych rysów. Zatrzymamy się jednak na niektórych, mianowicie charakteryzujących Rostopczyna i znamienitsze osoby.

Imperator Aleksander przyjechał do Moskwy i naocznie przekonał się, jak czynność Rostopczyna zelektryzowała już i usposobiła do ofiar z mienia i życia wszystkie klasy mieszkańców. Manifest, który Imperator na dniu 30 lipca wydał do narodu, jeszcze bardziej zentuzyazmował, co okazało się szczególniej na zebraniu się szlachty i kupców w galeryach Kremlina, gdzie ten manifest był odczytany, poczem marszałek szlachty wniósł, aby z dwudziestu dusz obowiązano się dostawić jednego żołnierza umundurowanego i zaopatrzonego w żywność na trzy miesiące.

Zaledwo marszałek skończył mówić, kilka głosów ozwało się w tłumie: „To mało! to mało! Przystawimy jednego żołnierza z dziesięciu dusz.“ Reszta zgromadzenia powtórzyła ten okrzyk, a Imperator najpochlebniejszemi słowy podziękował za

Otóż książęta Orleańscy dali tę rękojmię w zupełności. Przebaczają im pochodzenie z przed 1789 r., a nawet z przed krucyat, przebaczają im należenie do najstarożytniejszej i najznakomitszej rodziny na świecie. Mogą być Burbonami i Kapetami, ponieważ każdy wie i nikt nie wątpi, że są książętami nowoczesnemi; są zaś niemi przez swoje wychowanie, przez swe zasady, przez swe przymioty i powiedziałbym nawet, przez swą szlachetną słabość.

Co do mnie, sądzę, że hr. Chambord jest także księciem nowoczesnym. Przygotowywał się on do panowania przez rozmyślania zanadto sumienne i zanadto głębokie, aby nie miał zrozumieć od dawna, że takim być potrzeba dla rządzenia swym krajem i swą epoką. Przekonany też jestem, że nic mu nie jest ani obce, ani obojętne z pomiędzy zasad potrzeb, i pragnień Francyi nowoczesnej. Nieszczęściem postępki, bez wątpienia fałszywie tłomaczone, i słowa, bez wątpienia źle zrozumiane, przyczyniły się do ustalenia o hr. Chambord opinii wcale odmiennej od tej jaką wyraziłem, i daleko mniej sprzyjającej do zjednania mu względów ogółu.

Nie powiadam przez to, żeby było można lub potrzeba obejść się bez hr. Chambord w chwili, w której będzie miało nastąpić przywrócenie i utrwalenie monarchii konstytucyjnej we Francyi. Mówię rzecz zupełnie odmienną, że przekonanie ogółu jest takie, aby się bez niego obejść. Należy do mężów stanu, mianowicie zaś do Książąt Orleańskich okazać się w tym względzie rozsądniejszymi i więcej przewidującymi od ogółu.

Byłoby niezaprzeczenie bardzo nieroztropnie odrabiać dziś to, co było zrobione w roku 1830. Okoliczności są wcale odmienne.

Nie można było w tej epoce omylić się pod względem niebezpieczeństwa rozdziału dwóch gałęzi domu francuskiego, i dwóch wielkich frakcyj stronnictwa zachowawczego.

Podobny błąd dzisiaj byłby mniej naturalnym i trudniejszym do wytłomaczenia.

Książęta Orleańscy dadzą zatem dowód zmysłu politycznego i poświęcenia dla kraju, odrzucając wzniesienie monarchii konstytucyjnej na podstawach innych, jak złączenie tego co było rozerwanem 1830 roku.

Nie powiadam, ażeby monarchia sama przez się mogła dać narodowi tę trwałość instytucyj i tę stałość w polityce, których brakuje dzisiaj naszemu krajowi. Rzeczpospolita może zapewnić tesame dobrodziejstwa, ale pod jednym warunkiem. Potrzeba aby tradycye polityczne, jakie w monarchii skupiają się w raz na zawsze wybranej rodzinie, były w rzeczypospolitej skoncentrowane w senacie, a rozumiem pod nim ciało daleko silniej zorganizowane, niż zgromadzenie ludowe, ciało mniej poddane kapryśnej i ruchomej woli mas. Nie ma monarchii stałej bez dynastyi, nie ma trwałej rzeczypospolitej bez senatu.

Otóż od ośmdziesięciu lat nie chcemy we Francyi przyjąć warunków ani monarchii, ani rzeczypospolitej. Nie umiemy znosić dynastyi, chcemy tylko królów z wyboru. Napoleon I, Ludwik Filip I, Napoleon III byli królami z wyboru: sam p. Thiers nie jest czem innem; również nie umiemy zorganizować prawdziwego senatu. Kiedyśmy czynili próby rzeczypospolitej, mieliśmy jedynie zgromadzenia ludowe, z kolei despotyczne, lub bezsilne, stósownie do tego czy przyszły na świat w godzinie gniewu lub w dniu zniechęcenia: obrazy wierne i zmienne wrażeń demokracyi bardziej ruchliwej niżeli była Ateńska.

Nie mogę przypuścić, aby Francya była przeznaczona jak Polska, na zniknienie z widowni świata. Chcę wierzyć, że Bóg nie przestał opiekować się nami, i lubuję się w przekonaniu, że obierze on za narzędzie naszego ratunku, jednego z tych książąt szlachetnych, odważnych, oświeconych, których wierny i porywający obraz odtwarza nam tak jasno i prawdziwie pańskie pióro.

Mianowicie jednego z nich opinija publiczna zdaje się wyznaczać do tej missyi. Znakomite zdolności i przyjazny zbieg okoliczności, umysł łatwy i giętki, charakter przenikliwy i zarazem stanowczy, postawiły go w pierwszym rzędzie pomiędzy ludźmi, na których Francya może liczyć w obecnem przesileniu. Żołnierz w Algieryi, pisarz na wygnaniu, książę Aumale bronił równie walecznie piórem i mieczem honoru swojej rodziny. Widział on wiążący się z jego imieniem urok, jaki bywa nagrodą przedsięwzięć zuchwałych i szczęśliwych czynów odwagi. Wzięcie *smali* i *listy o historyi Francyi* uczyniły zeń najbardziej popularnego z książąt Orleanu. Może on zatem wiele zdziałać dla rodziny i wiele dla kraju. Rola jego jest tem łatwiejszą, że nie jest on ani głową ani najbliższym spadkobiercą głowy swego domu. Im mniej jest on osobiście interesowany w sprawach, które się toczą, z tem większą swobodą, godnością i siłą może na nie wpływać.

Położenie hr. Paryża jest bardziej delikatne, a jego zadanie znacznie trudniejsze. Szczęściem, Opatrzność stawiając go w pośród tych niebezpieczeństw, udzieliła mu tego czego potrzeba, aby ich uniknąć: sąd nieomylny, niewzruszoną niczem zimną krew i nakoniec tę prawość charakteru, która zaiste jest zręczniejszą od samej zręczności. Francya nie wie, i może nigdy nie dowie się, że oddawna nie miała polityka równie dojrzałego i tak skończonego. Umysł to myślący i głęboki Wilhelma Oranii, połączony z łatwością i wdziękiem, jakich brakowało melancholicznemu założycielowi monarchii konstytucyjnej w Anglii.

Jakaż to rzadka rodzina, w której grono miałeś pan i światły pański wydawca szczęśliwą myśl wprowadzenia nas. Jaka piękna i całkowita galerya obrazów! Jak tam każdy jest na właściwem miejscu, we właściwym zakresie i roli! Obok hr. Paryża, książę Chartres; żołnierz gwałtowny, namiętny oficer kawaleryi, obok męża stanu rozważnego i panującego nad sobą. Książe Nemours, bohater abnegacyi i cichego obowiązku, obok księcia Joinville, marynarza wielkiej ambicyi i potężnej wyobraźni, któremu brakowało tylko urodzić się w epoce takiej, aby geniusz awanturniczy mógł jeszcze nowe odkrywać światy.

Dalej są tam ci, których wypadki polityczne, albo nieszczęścia wygnania zmusiły do szukania niebezpieczeństw i zbierania wawrzynów pod innemi sztandarami, jak chorągwie Francyi. Są między nimi tacy, którzy zdobyli, a raczej wyzwolili kraje dotychczas zamknięte dla cywilizacyi. Są tam i tacy, którzy aż w antypodach szukali zręczności urzeczywistnienia swych marzeń: dawania ognia z dział i rzucania się na wyłom na czele szturmującego oddziału.

Potrzeba przyznać są to godni synowie tego dzielnego plemienia, którego historya przez dziewięć wieków zlała się z dziejami naszej ojczyzny; są to prawdziwi potomkowie Roberta Silnego, który bronił Francyi dziewiątego wieku przeciw Normandom, tym Prusakom wieków średnich.

Hiszpania.

Otrzymaliśmy wczoraj następujące pismo w języku francuskim:

Genewa 20 kwietnia 1872.

Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt udzielić Panu następujący rozkaz (*l'ordre*) przesłany d. 15 b. m. do centralnéj Junty katolickiéj i monarchicznéj w Madrycie:

„Do Jego Ekscelencyi Don Candido Nocedal, wiceprezydenta Junty centralnéj.

„Ekscelencyo, Książę Madrycki raczył postanowić, aby mniejszość karlistowska wstrzymała się od zasiadania na kongresie. Wielkie stronnictwo narodowe stanęło u urn wyborczych, przyjmując formę legalną, która się sprzeciwia jego zasadom, aby walczyć nawet na polu przez jego przeciwników obranem. Skutki dowiodły, że śmieszna komedya *liberalizmu* służy jedynie do fałszowania opinii narodowéj, do obalenia praw, które on sam obwieścił, do poniesienia kłamstwa w parlament, a żałoby na łono rodzin. Książę Madrycki na widok tylu nieporządków, protestuje dziś w obliczu kraju, odwołując swych reprezentantów; jutro zaprotestuje na tem polu, które mu wskazuje uciemiężona ojczyzna i uczucia jego serca hiszpańskiego.“

Książę Madrycki chce także, aby cała Europa znała powody, które usprawiedliwiają jego postępowanie, iżby opinia publiczna nie myliła się, oceniając wypadki hiszpańskie. Stronnictwo karlistowskie, które reprezentuje przeważną większość Hiszpanów, odpycha otwarcie, jak tego wymagają jego zasady, manewra *liberałów*, będących przednią strażą podpalaczy i rozbicia społecznego. Książę Madrycki pragnąłby wszelkiemi sposoby uniknąć dania pierwszy ognia, który nietylko krew hiszpańską wytoczy, ale stanie się może hasłem ciężkich zawikłań w Europie: musiał był jednak przyjąć walkę na polu, które sami nieprzyjaciele jego wybrali. Stronnictwo karlistowskie posłuszne głosowi swojego króla, przystąpiło bezbronnie do wyborów, gdzie oczekiwały go gwałty rządu niepopularnego i sztylet jego nieprzyjaciół. Nie miejsce tu wyliczać przeszkody, komedye, krwawe niepokoje, których użyto dla zapobieżenia, aby większość Hiszpanów miała *prawdziwą* reprezentacyę swoją w kongresie. Rząd rewolucyjny zamyka nam wrota pozornéj legalności, którą sam zaprowadził. Nie pozostaje księciu Madryckiemu i stronnictwu karlistów nic innego, jak chwycić za oręż w obronie czci, godności i niepodległości narodowéj. Książę Madrycki nie przybywa zapalać długiej wojny domowéj; spodziewa się w krótkim a stanowczym boju ocalić ojczyznę a może wskazać drogę, która prowadzi do zbawienia społeczeństwa. Książę Madrycki domaga się w obliczu świata zaszczytu dowodzenia przednią strażą wielkiej armii katolickiej, która broni Boga, tronu, własności, rodziny. Książę Madrycki a z nim większość Hiszpanów, z sercem wzniesionem do Boga, oczy zwrócone mając na nieszczęśliwą ojczyznę, [illegible] Europy; [illegible] się skupili około chorągwi, na któréj błyszczą te słowa: *Bóg, ojczyzna, król*; odwołując się do opinii publicznéj świata całego i uzyskają potężny jego udział.“

Proszę przyjąć Panie Redaktorze zapewnienie mojego szczególnego poważania.

Sekretarz Księcia Madryckiego
Emilio de Arjona.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 kwietnia. W poniedziałek 29go bm. odbędzie się o godz. 6ej wieczór ogólne zebranie członków Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, na którem odczytaną będzie odezwa protektora Akademii polskiej Arcyks. Karola Ludwika, poczem odbywać się ma narada nad dalszem działaniem.

— Sprawa uporządkowania Błonia miejskiego, poruszona dawniejszemi czasy kilkakrotnie pod względem prawa własności miasta [illegible] na korzyść klasztoru Zwierzynieckiego oraz Półwsia, należycie [illegible]. Ponieważ jednak chcąc uporządkować Błonie, które dziś prawie żadnego nie przynosi dochodu, [illegible] wydeptania [illegible] swoje, [illegible] strony [illegible] Błonia [illegible] drogę [illegible] po lewej stronie Rudawy i wykupić się od służebnictwa przez ustąpienie części Błonia na własność klasztorowi i Półwsiu Zwierzynieckiemu. W tym przedmiocie przedłożone będą Radzie miejskiej wnioski wraz z przedstawieniem historycznem przywilejów od kilku wieków służących miastu co do Błonia oraz umów zawieranych o Błonie dawnemi czasy.

— Z dwóch stron różnemi czasy zaniesione zostało do Rady miejskiej żądanie o założenie kolei żelaznej konnej w Krakowie; jedno od pewnego towarzystwa angielskiego budowy kolei konnych, drugie od hr. Franciszka Mycielskiego. [illegible]

— Onegdaj po południu hr. Neipperg, jenerał główno-dowodzący w Galicyi, [illegible] a dziś [illegible] wieczorem odjechał do Lwowa.

— Hr. Alfred Potocki przybył dziś z [illegible] do Krakowa.

— Dziś nad ranem umarł nagle X. Paweł Russek, kanclerz Konsystorza, [illegible] przy kościele Ś. Marka, [illegible].

— Pisząc onegdaj artykuł nasz o krzywoprzysięstwach, nie mieliśmy na myśli tych Izraelitów, o których *Kraj*, [illegible] „śmieją się z Adonaja, Elohima i Zebaota, pogardzają rabinem, torę zaś [illegible] [illegible] Odpo[illegible] pisaliśmy [illegible] *Kraj* [illegible].

— Na pomnik Straszewskiego złożyli w Administracyi *Czasu*: [illegible] Kudasiewicz, Pawulski i p. Borkowska, razem 7 złr.

— W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych: Akwarelka Artura Grottgera, [illegible] Viktoryi z Boguszów Miniewskiej. Dwa obrazy St. Bryniarskiego przedstawiające wnętrze starożytnych domów w Krakowie.

— Jutro w niedzielę o godz. $12\frac{1}{2}$ w Muzeum Techniczno-przemysłowem będzie miał na korzyść ubogich pod opieką konferencyi Śgo Wincentego à Paulo Dr Kuczyński profesor Uniwersytetu odczyt: „O zorzy północnej“.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techn.-przemsłowem odbędą się następujące publiczne popularne wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Dr Rehmann: „O roślinach korzennych i naparowych.“ (Dokończenie).

Od godz. 5ej do 6ej Dr Lutostański: „O wodociągach ze stanowiska higienicznego.“

Wstęp bezpłatny dla osób obojej płci.

— Skargi na wybryki chłopców rzemieślniczych wychodzących o 9ej wieczór ze szkoły w pałacu Biskupim, o czem mówiliśmy w naszym dzienniku, zwracały już uwagę nauczycieli szkoły rzemieślniczej, jak i inne tej młodzieży usterki. A mianowicie majstrowie upominani, że nie posyłają uczniów do szkoły, tłumaczyli się po części, że każą im do szkoły uczęszczać, lecz ci zapewne wolą czas ten przepędzać poza szkołą, skoro mała stosunkowo liczba ich uczęszcza. Zaprowadzono więc kontrolę bardzo ścisłą, bo każdy uczeń ma bilet z drukowanemi datami. Wchodząc do szkoły, oddaje go pedelowi, a ten wybija na nim stępel. Majster powinien w domu sprawdzić, czy każdy dzień jest na bilecie przestęplowany. Pod względem zaś spokojnego rozchodzenia się gromady uczniów, nienawykłej do szkolnej karności, a złożonej z różnorodnych żywiołów, trzeba było użyć aż środków policyjnych; magistrat bowiem wyznaczył pachołków miejskich, którzy mają wieczorem przestrzegać spokojności między hałaśliwą czeredą na raz wypuszczoną ze szkoły. Z czasem zapewne wpływ szkoły okaże zbyteczność takiego środka, jeśli uczniowie rękodzielniccy zrozumieją, że rozrywka i wesołość nie powinny przekraczać granic przyzwoitości i wyradzać się w karczemne burdy albo w dzikie krzyki zwierzęce.

— Wczoraj w południe aresztowano w hotelu Drezdeńskim Teofila Józefa Bajkowskiego, 21-letniego czeladnika ślusarskiego z Warszawy, który używał także przybranego nazwiska Teofil Bazarewski. Jest on podejrzany o nieprawne posiadanie znacznej ilości papierów rosyjskich, które chciał wymieniać za mniejszą od giełdowej wartość.

— Wczoraj wieczorem podczas czyszczenia kanału na Kochanowie (Nr 11 i 12 przy ulicy Straszewskiego) znaleziono ciało kilkotygodniowego dziecięcia płci męskiéj. Ciało odesłano do Kliniki, a co do wykrycia matki zarządzono śledztwo.

— Wczoraj w południe policyant aresztował Adolfa Grygowskiego szewczyka za rzucanie kamieniami na ludzi zebranych gromadnie przed menażeryą na Stradomiu.

— Onegdaj przytrzymał strażnik policyjny w Rynku 15 letniego Pawła Kwaśniewskiego, który sprzedawał skórzany pas chłopski z nożem, prawdopodobnie skradzione; a wczoraj rano o 3ej patrol policyjny przytrzymał w Rynku Macieja Szóstaka wyrobnika, który niósł dwie krokwie skradzione na Kleparzu.

— Lucyan Dobrzański i Maryan Nowakowski 16-letni chłopcy, przytrzymani zostali za kradzież miedzi z Katedry na Wawelu.

— Na torze krakowskim 2go czerwca odbędzie się bieg myśliwski (*steeple chase*), w którym nagroda (składkowa wyniesie 600 zł. Meta $2\frac{1}{2}$ do 3 mil angielskich — ostatni termin mianowania do 15 maja, i wycofanie do tego dnia 25 zł. Dotychczas zapisali: porucznik hr. K. Chorinsky 1 konia, hr. Jan Tarnowski z Dzikowa 2 konie, hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa 1 konia, porucznik Zygmunt Longchamps de Berrier 1 konia, razem 5 zapisów.

— Nadeszła tu dziś wiadomość telegraficzna, że tejże nocy (piątkowéj) w szynkowni pod Jarosławiem w pobliżu karczmy zwanej „Murowanką“ przy drodze do Bełza zamordowano rodzinę starozakonną nazwiskiem Friedwald, złożoną z pięciu osób, oaz służącą katoliczkę.

— *Kraj* donosi z Mielca o zajściu d. 24 b. m. w tem mieście. Podczas poboru rekrutów chrześciańskich, który przypadł w święta żydowskie, tłumy żydów przyglądały się popisowym otaczając dom poboru wojskowego. Tak 23go jak 24go dzieci starozakonne a nawet starsi ciskali na popisowych kamieniami. Rekruci zniecierpliwieni rzucili się na żydów i gnali ich ku bóżnicy, tam zaś żydzi dopadłszy włościanina Trzpisa z Pławia, spokojnie siedzącego, poczęli go bić i ciężko poranili. W mgnieniu oka rozbiegła się wieść, że żydzi zabili chłopa. Włościanie rzucili się na domy i bóżnicę, wytłukli szyby, wyłamali okna i byliby może większych dopuścili się zdrożności, gdyby nie energiczne wdanie się starosty p. Beneszka, komisarza p. Goyskiego i członka Rady powiatowej p. Żurowskiego, którzy namową odwiedli lud od dalszych wybryków. Żandarmerya przybyła dla zapobieżenia dalszym zajściom. Dwóch włościan jest poranionych, a jeden żyd aresztowany.

— We Lwowie zmarła 24go Joanna Górecka artystka dramatyczna w 21 roku życia.

— D. 21 kwietnia umarł w Warszawie Feliks Bochenek, kapitan niegdyś wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym *Virtuti militari*, licząc lat 70. Drugi z synów Jana Bochenka bankiera w Krakowie, urodził się w mieście naszem i tu pobierał nauki, a następnie wstąpiwszy do wojska polskiego, przebył szkołę aplikacyjną i służył w artyleryi aż do upadku w r. 1831. Wróciwszy do miejsca rodzinnego, oddał się gospodarstwu wiejskiemu i nabył Bolechowice, a przed kilkunastu laty przeniósł się do Warszawy i urządził tam piekarnię na większe rozmiary.

— W Warszawie umarł temi dniami malarz Stanisław Marszałkiewicz w 83 roku życia, który szczególniej malował miniatury na słoniowej kości, jakie były dawnemi laty w modzie.

— Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*:

Obłóczyny hrabianki Łubieńskiej w tutejszym klasztorze Urszulanek odbyły się dnia 23 b. m., przy licznym udziale krewnych i znajomych nowej zakonnicy. Kaplica w zakładzie Sióstr Urszulanek przepełniona była pobożnemi. Ksiądz biskup Janiszewski zastępował Najprzewielebniejszego Arcypasterza i w jego imieniu odprawił obrzędy tego wzniosłego aktu. W bardzo pięknej przemowie porównywał stan świecki ze stanem zakonnym i wywodził, że w każdym dojść można do zbawienia, jeżeli tylko obowiązki nasze sumiennie wypełniamy, nadto podniósł znaczenie i wzniosłość powołania zakonnicy.

— Otrzymujemy następujące doniesienie:

P. Teresa Brzechffa śpiewaczka, której głos i szkołę Kraków miał sposobność ocenić, odbyła w ciągu miesiąca stycznia, lutego i marca r. b. podróż artystyczną po wielkich miastach państwa rosyjskiego. Kijów, Charków, Kursk, Orel, Saratów, Woronez, Tuła, Niżny Nowogród, Moskwa, Petersburg, oto szereg miast, w których po dwa lub trzy koncerta wespół z Wieniawskim dając z ogromnem powodzeniem i sympatyą ludności, gościła. Na polu sztuki przyznać trzeba, że inteligencya moskiewska aczkolwiek bardziej muzykalna niżby to niejeden przypuszczał, chętnie oddaje sprawiedliwość artystom polskim a często i tajoną sympatyę przy tej sposobności objawia.

— Uległy świeżo konfiskacie dzienniki czeskie: *Czech* tudzież *Politik* tak z d. 24 jak 25 b. m.

— Biskup z St. Pölten (w Dolnej Austryi) Józef Fessler Dr. teol., umarł d. 25 b. m. wieczór. Był on asystentem tronu i prałatem domowym Ojca Śgo, kanonikiem honorowym wiedeńskim, stałym członkiem sejmu Dolnej Austryi. Ur. d. 2 grudnia 1813 w Vorarlbergu, w 1862 został biskupem w Nyssa *i. p. i.*, a r. 1864 biskupem w St. Pölten. Należał do znakomitszych pisarzy kościelnych i swojej wysokiej nauce zawdzięcza, że na ostatnim soborze watykańskim wybrany został sekretarzem soboru. Powszechnego także używał i u świeckich ludzi wzięcia, jako mecenas nauk, łagodnego obejścia i hojny dla ubogich.

— We środę padał w Pradze czeskiej przez 10 minut grad wielkości laskowego orzecha, a niektóre jego ziarna dochodziły wielkości jaja gołębiego i ważyły blisko 3 łuty. Od zachodu wszystkie okna zostały wybite, nawet wielkie zwierciadlane szyby dolnych sklepów gdzieniegdzie roztrzaskane zostały, przytem mnóstwo latarń.

— D. 23 b. m. spuszczono na morze nowy okręt pancerny „Arcyksiążę Albrecht“, jeden z największych statków wojennych marynarki austryackiej.

— Ludwik Ratisbonne, współpracownik *Journal des Débats* spotkawszy d. 22 bm. na ulicy Alberta Rogat z dziennika *Pays*, osobistego swego nieprzyjaciela, zaczął go okładać parasolem. Rogat nie został dłużnym odpowiedzi i potrzaskał na swoim przeciwniku własny jego parasol. Obu zapaśników zaprowadzono do komisarza policyi, który dawszy im naukę, puścił do domu. Oczywiście, że będzie z tego proces.

— Sprawa skradzenia sześciu dział a właściwie moździerzy górskich, ważących każdy około 100 kilo, z murów w Vincennes, nie jest jeszcze wykrytą. Wiadomo tylko, że je spuszczono na sznurach w przykopy. O 15 kroków od tego miejsca stała czata, ale niewiadomo, którego dnia kradzież została popełnioną, a przeto kto wtedy straż trzymał. Uwięziono sześciu artylerzystów i chcą po nich dojść do kłębka.

— W Turynie odkryto przeniewierstwo urzędników loteryi liczbowej, które kosztowało skarb około 400,000 franków. Stawiali oni pewną ilość amb i extraktów czyli pojedynczych liczb, wpisywali je do książek jak i na biletach, a jeśli która z tych liczb wyszła, dopisywali tak na biletach jak w książkach brakujące do terna albo kwaterna liczby. Wygrane takie opłacały sowicie stawki niewyszłych numerów. Zanim śledztwo doszło do wykrycia przeniewierstwa, winni uszli z kraju.

— W Normandyi, niedaleko miasta Eu znaleziono wielką ilość bursztynu. Niewiadomo, czy jest miejscowym rodzimym produktem, czy też został tam złożonym wraz z odgrzebywanemi opodal zabytkami wieku krzemiennego. Wszelako dotąd w tem jednem tylko miejscu wybrano sporą ilość bursztynu, niekiedy w wielkich bryłach. Mieszkańcy miejscowi we wsi Incheville nie znając wartości tej wykopaliny, palili bursztyn dla rozrywki, póki znawcy nie dowiedzieli się o tem. Znaleziono jedną bryłę ważącą bez mała pół kilogramu. Zapewne teraz wezmą się do poszukiwań, czy Normandya wydaje bursztyn jak pobrzeża Baltyku.

— Od niejakiego czasu Wezuwiusz ciągle wybucha, lubo nie groźnie. Mnóstwo jednak cudzoziemców przybywa do Neapolu, aby mieć widok góry wybuchającej ogniem. Telegram zaś z dnia 25go donosi, że poprzedniej nocy (24go) wielki nastąpił wybuch podobny do ogromnego pożaru. Lawa płynie na różne strony potokami.

---

tę gotowość do ofiar; atoli trzeba wiedzieć, jaki był właściwy powód tej szczodrobliwości. To, co marszałek wnosił, było słuszne i praktycznie pomyślane; lecz te dwa pierwsze głosy co chciały przelicytować marszałka w ofiarności patryotycznej należały do dwóch osób, które nic nie rezykowały. Jedna bowiem nie miała żadnych dóbr w guberniach bliższych Moskwy; druga była podłym i głupim krzykaczem źle widzianym u dworu, której szło o to, aby była do Cesarza zaproszona na obiad. Takie mniej więcej pobudki kierują głosami zgromadzeń parlamentarnych, a nieraz gazety i biografie pod niebiosa wynoszą człowieka za jakiś czyn lub słówko, którego ten w godzinę potem żałuje, że mu się wyrwało.

W drugiej galeryi zebrany był stan kupiecki. Odczytanie manifestu zrobiło tam wielkie wrażenie, osobliwie te wyrazy, że nieprzyjaciel ciągnie z pochlebstwem na ustach a z kajdanami w ręku. Brodacze ci bili się w piersi, wyrywali sobie włosy, załamywali ręce i zalewali się łzami, widziałem nawet jednego jak zgrzytał ze złości. Był to widok jedyny w swoim rodzaju. Ludzie ci objawiali uczucie wolności, zapominając, że sami są niewolnikami. Tym razem był to objaw uczuć czysto narodowych; zaczęto podpisywać pieniężne ofiary: głowa miasta czyli burmistrz mający 100,000 rubli całego majątku pierwszy podpisał się na 50,000 rubli ofiary, poczem przeżegnał się i rzekł: „Bóg mi je dał, a ja daję ojczyznie.“ Inni poszli za jego przykładem. W ogóle uchwalono pobór 32,000 żołnierzy i złożono 2,400,000 rubli.

Pospieszyłem, pisze hr. Rostopczyn, do Imperatora, aby mu donieść tę pomyślną wiadomość. W gabinecie zastałem Bałaszewa i Arakczejewa. Car powiedział mi, że go szczęśliwa myśl sprowadziła do Moskwy, i że mnie zrobił gubernatorem, a kiedym miał już odejść, uścisnął mnie z rozrzewnieniem. Arakczejew odprowadzając mię, winszował tego niespodziewanego zaszczytu, i dodał: „a mnie, co mu służę odkąd na tron wstąpił, jeszcze ani razu tak nie uściskał.“ Bałaszew zrobił mi potem uwagę, abym się miał na ostrożności, gdyż Arakczejew nigdy mi nie przebaczy carskiego uścisku. Rozśmiałem się z tego, lecz potem miałem aż nadto wiele dowodów, że Bałaszew znał go lepiej odemnie.

Rostopczyn w obronie swojej, ogłoszonej w 10 lat później, odpiera przypisywane sobie spalenie Moskwy; być może, że nie wydał rozkazu spalenia jej, atoli wszystko tak robił, że katastrofa ta była nieuniknioną, zwłaszcza od chwili, gdy naczelny wódz Kutuzów nie myślał miasta wcale bronić. Zresztą przykład samego Smoleńska, który zdobyty przez Francuzów, przedstawiał tylko zgliszcza i gruzy, był niejako wskazówką dla Moskwy. Rostopczyn przekonany, że ta druga stolica ma wpaść w ręce nieprzyjaciela, rozwinął całą energię w wywożeniu wszystkiego, co się dało wywieźć, między innemi wywieziono sikawki do gaszenia ognia. Jenerał Wolzogen opowiada, że widząc długi szereg ciągnących się sikawek, zapytał Rostopczyna jadącego obok na koniu: dlaczego kazał je wywozić? „Nie jest to bez przyczyny“ odpowiedział, „zresztą ja sam nic nie wywożę prócz tego konia, co podemną i tego munduru co na mnie.“

Oprócz tego, kazał on otworzyć więzienia, i zostających w nich 800 więźniów uprowadzono do Niżnego-Nowogrodu. W mieście zostało tylko nieco włóczęgów, jakich zwykle policya po ulicach zbiera. Znalazło się także dwóch politycznych aresztantów, jeden Francuz drugi Moskal; ostatni był synem kupca i nazywał się Wereszczagin, wychowany podobnoś w Paryżu, a teraz oskarżony o rozrzucanie Napoleońskich proklamacyj; rzeczywiście sam je napisał i był jedynym zdrajcą w swojej ojczyźnie. Ojciec jego własny tak był tym postępkiem oburzony, że prosił, aby mógł sam wymierzyć karę śmierci. Niektórzy różnie opowiadają śmierć Wereszczagina, a nawet robią z niego bohatera. Rzecz się tak miała: Było to około godziny czwartej z rana, kiedy Rostopczyn mając opuścić Moskwę, kazał przyprowadzić dwóch owych więźniów, t. j. Wereszczagina i Francuza, a zwracając się do tego ostatniego, powiedział mu: „wracaj do swego pana i opowiedz mu, jaka kara spotkała jedynego zdrajcę ojczyzny.“ Poczem zawołał na żandarmów i wskazując na Wereszczagina, kazał go rozsiekać. To natychmiast spełniono, a pospólstwo, które wdarło się przez bramę, pastwiło się nad trupem.

Równocześnie z tą krwawą sceną cofająca się armia rosyjska opuszczała Moskwę. Hr. Rostopczyn tak opowiada ostatnie chwile rozstania się z tem miastem:

„Ordynans mój powrócił, donosząc, że Miłoradowicz dowodzący tylną strażą przeszedł już Arbacką ulicę i że przednia straż nieprzyjacielska w tropy za nim dąży. Zaraz wsiadłem na koń i ruszyłem ku rogatkom Rezańskim. Niedaleko Jauskiego mostu spotkałem księcia Kutuzowa. Oddawszy mu ukłon, nie miałem chęci z nim mówić, lecz on życząc mi „dobry dzień,“ co zakrawało na wielką ironię, dodał: Zaręczam ci, że bez wydania bitwy, nie ustąpię z Moskwy. Nic mu nie odpowiedziałem, albowiem na takie głupstwo nie można inaczej odpowiedzieć tylko po głupiemu.“

„Nim jeszcze dojechałem do mostu, zatrzymało mnie kilkunastu oficerów rannych w nogi, proszących, abym ich zasilił pieniądzmi. Wypróżniłem kieszenie, lecz to com mógł ofiarować, nie wyrównywało chęci mojej ulżenia tym biedakom. Podziękowali ze łzami w oczach; mnie także łzy się zakręciły na widok tych kalek, zmuszonych żebrać, żeby z głodu nie umrzeć.“

„Przez rogatki trudno się było przecisnąć, tak droga była zawalona powózkami i wojskiem cofającym się z miasta. W chwili gdym minął bramy rogatki, rozległy się trzy strzały działowe, zapewne dla rozpędzenia tłumów pospólstwa. Strzały te były hasłem zajęcia stolicy przez Francuzów i zwiastowały mi koniec mego gubernatorstwa; zwróciłem się koniem ku Moskwie i z uszanowaniem pożegnałem miasto gdziem się urodził i gdziem najwyższy urząd piastował. Spełniłem powinność i sumienie miałem czyste, lecz boleść szarpała serce i zacząłem zazdrościć tym rodakom, którzy w bitwie pod Borodinem położyli głowę. Szczęśliwi! Niepatrzyli, jak ja, na tryumf Napoleona.“

Z tem wzruszającem opowadaniem łączy się jeszcze jedna ważna okoliczność, zachowana w wspomnieniach rodzinnych. W chwili, gdy hr. Rostopczyn ostatni raz żegnał matiuszkę Moskwę, syn jego Sergej, służący w szeregach od początku kampanii, choć nie miał wtedy jak lat szesnaście, znajdował się na koniu obok ojca, gdy ten odkrywając głowę rzekł do syna: „Pożegnaj Moskwę po raz ostatni, za pół godziny będzie się palić.“

Uroczyste te słowa nie potrzebują komentarza. Takie było pożegnanie się Rostopczyna z Moskwą na dniu 14 września 1812 roku około 11 przed południem.

Możnaby zapytać się, dlaczego Rostopczyn będąc rzeczywiście autorem tej katastrofy, która zadała cios armii nieprzyjacielskiej, później odpychał od siebie zasługę tego czynu? Różni różne podają przyczyny; między innemi miały go dojść skargi mieszkańców Moswky na ten czyn barbarzyński, na co tak się odezwał: „Jeżeli skarżycie się na tę sławę, którą was opromieniłem, więc mogę ją zdmuchnąć.“ Inni znowu utrzymują, że to wyparcie się było aktem szczytnej abnegacyi, i kto znał jego charakter, mógł temu uwierzyć. Zdaje się jednak, że opinia, która stanęła po stronie Napoleona, po jego upadku, napiętnowała heroiczny czyn gubernatora Moskwy mianem barbarzyństwa, co nie mogło przypaść do smaku Rostopczynowi mieszkającemu za granicą, a do tego zapłaconemu niewdzięcznością tak rodaków jak samego Cara.

Dziwnie się obróciła fortuna tego sławnego patryoty. Po ustąpieniu Francuzów, Rostopczyn wrócił na swoją posadę do Moskwy, i gorliwie zajął się uporządkowaniem miasta, i rozdzielaniem zapomogi dwudziestu milionów rubli danych na ten cel z rozkazu cesarza Aleksandra. Ale jak to zwykle bywa, kiedy niebezpieczeństwo przejdzie, ludzie radzi czepiać się najniewinniejszej przyczyny i wetować na niej swoje straty. Coś podobnego zaszło i z Rostopczynem. On spalił Moskwę! on ją spalił bez potrzeby, bo i tak bylibyśmy w kaszy zjedli Francuzów i Napoleona? Takieto powstały krzyki. Słysząc je Rostopczyn, trafnie powiedział, że ludziom zawsze więcej chodzi o ich meble i rupiecia, niż o ojczyznę lub dobro państwa. Po krzykach zaczęto chodzić ze skargami do Cara na okrucieństwo, na niesprawiedliwość gubernatora. Powiadają nawet, że ów stary ojciec zarąbanego za zdradę Wereszczagina, padł w Wilnie do nóg Carowi, błagając o nowe śledztwo w sprawie jego syna, który padł ofiarą okrutnego gubernatora; nareszcie oskarżono go, że jenerała Vendame zostającego w niewoli w Moskwie, zapraszał do siebie na objady. To też gdy Car zajechał do Moskwy, nie ściskał już jak dawniej gubernatora, owszem był bardzo zimnym dla niego; a musiało to dogadzać owczesnej opinii, kiedy utrzymywano, że Car wobec licznie zgromadzonych osób miał Rostopczynowi powiedzieć: Paszoł won! Była to bajka—lecz w naprężonym stosuku nie pozostawało nic innego, jak podać się do dymisyi. Imperator udzielił jej chętnie, bo Rostopczyn był dlań rodzajem wyrzutu sumienia. I zaprawdę tenże nie zmieniał nigdy opinii o Imperatorze Aleksandrze, bo gdy śmierć jego nasąpiła w r. 1824, Rostopczyn zanotował w swym pamiętniku: „Przez dziwny zbieg okoliczności, Aleksander umarł w Taganrogu, mieście, które w przeszłym wieku było miejscem wygnania dla złoczyńców; zapewne ciało jego musiał nabalsamować nadworny lekarz Willy, ten sam, co brał udział w zamordowaniu Pawła i co po zaduszeniu go jeszcze mu gardło przerznął.“

(Dokończenie nastąpi).

Teatr. W sobotę dnia 27 kwietnia, przedstawione będzie na dochód panny Kwiecińskiej, po raz pierwszy dzieło sceniczne w 3ch aktach Aleksandra Dumasa (syna) p. t.: *Księżna Jerzowa*, grane po raz pierwszy w teatrze Gymnase w Paryżu d. 2 grudnia 1871 r.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 25 kwietnia przed południem drobny deszcz, potem pogoda; termometr doszedł do + 16°.6 od + 8°.4 R. Barometr prawie bez ruchu; dnia 26 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329'''.67, termometru + 7°.6 R. Wiatr północno-wschodni. Dnia 26 kwietnia pochmurno i deszcz; termometr od + 6°.8 doszedł do + 14°.6 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 27 kwietnia stan jego był 329'''.98, termometru + 7°.8 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 27 kwietnia: Sgo Anastazego i Sgo Teofila męczenników; w niedzielę dnia 28 kwietnia: Sgo Witalisa męczennika; w poniedziałek dnia 29 kwietnia: Sgo Piotra męczennika.

TEATR. Przedstawiona we czwartek po raz pierwszy komedya w 1 akcie hr. Władysława Koziebrodzkiego p. t.: *W jesieni*, o której w sprawozdaniu tygodniowem obszerniejsza nastąpi wzmianka, korzystne na publiczności uczyniła wrażenie, czego było dowodem kilkakrotne wywołanie autora. Do powodzenia komedyi przyczyniła się wyborna gra wszystkich w niej występujących artystów (pp. Ekerowa, Urbanowiczowa, Benda, Eker). Odegrano prócz tego komedyę z francuskiego w 1 akcie Fourniera p. t.: *Aktorka*, w której gra p. Hoffmanowej odniosła pełny mistrzowstwa, i wreszcie komedyę w 1 akcie przerobioną z francuskiego przez Stanisława Koźmiana p. t.: *Gramatyka*.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 28. Na odbytym w dniu wczorajszym pełnem posiedzeniu tutejszej komisyi wystawowej przewodniczący na którem obecni byli tym razem obaj wiceprezesi Dr Dietl, p. Baranowski, radca dworu delegat p. Wiener, zawiadomił zgromadzenie o zamianowaniu stałym referentem komitetu wykonawczego p. Karola Langiego i zawezwał go do odczytania sprawozdania z czynności komitetu. Treść sprawozdania znaną jest po części z dziennika rejestrującego owe czynności; nadto sprawozdanie oznajmiło, że komitet udawał się do komisyi centralnej w Wiedniu celem otrzymania formularzów mających być rozesłanemi dotyczącym stronom, lecz w miejsce tych otrzymał tylko tekst niemiecki, które w tutejszej drukarni akademickiej odbite będą. Wreszcie w sprawozdaniu mieści się zapytanie komisyi, czy komitet wykonawczy wejść ma w rokowania z komisyą lwowską, celem wspólnego działania. P. Oestreicher zauważył, że nie należy krępować pod tym względem komitetu wykonawczego.

Dr. Dunajewski zdawał sprawę z kwestyi finansowej na cele wystawowe. Dotąd wydział krajowy przeznaczył na ten cel 500 złr. i tutejsza Izba handlowa 500 złr. Inne instytucye do których się udawano o fundusze, nie dały jeszcze odpowiedzi. Zachodzi atoli potrzeba utworzenia biura składającego się z referenta, koncepista, 2ch pisarzy i sługi biurowego, co miesięcznie kosztować może od 250—300 złr., i żąda zatwierdzenia przez komisyę tego wydatku.

P. Keleman (z Bielska) zwraca uwagę, że z samego tekstu regulaminu komisyi centralnej wynika, iż miała na myśli Izby handlowe, i że to podczas poprzednich wystaw londyńskiej i paryskiej pełniły te obowiązki bezpłatnie.

Dr Weigel odpowiada na to, iż innym razem wzywano do tych czynności li Izby handlowe, teraz zaś uwzględnione zostały komisye, które się zajmowały sprawami wystawy. Prócz tego Izba handlowa tutejsza nie posiada funduszów na ten cel.

Dr Biesiadecki popiera p. Kelemana i stawia wniosek, aby Izba przyjęła na siebie obowiązki bezpłatnie.

Hr. H. Wodzicki lęka się, aby argument p. Kelemana nie doprowadził do fałszywego kroku, komisya bowiem nie może uchwałą swoją zmuszać Izby handlowej.

Baron Baum radzi wstrzymać się z uchwałą funduszu, zanim fundusz ten nie będzie zapewniony.

Wniosek komitetu co do wyznaczenia funduszu na biuro, został większością przyjęty.

Następnie odczytany został projekt regulaminu, który radzono przyjąć en bloc, na wczorajszym jednak zarzut przez Dr Gumplowicza, iż niektóre jego paragrafy wymagają zmiany i oświadczenie p. Ziemiałkowskiego, że w razie przyjęcia protest założy, postanowiono na wniosek p. Helcla projekt ten odłożyć do najbliższego posiedzenia, aby członkowie komisyi mogli się z nim wprzód obeznać, a na wniosek Dr Gumplowicza, przyjmować tylko poprawki, które podane będą pismennie.

Referent sekcyi I hr. H. Wodzicki odczytał adres komisyi brodzkiej, aby żywe okazy wspólnemi siłami były nabywane, to jest, aby zakupywano konie, bydło itd. rasy swojskiej, które po ukończonej wystawie sprzedanoby.

Przeciw temu wystąpił p. Strzygowski twierdząc, że równie jak przemysłowcy własne wyroby mają sobie za zaszczyt przesyłać na wystawę, tak nie mniej znajdą się w kraju ziemianie i właściciele, którzy zechcą i żywe okazy na wystawę przesyłać będą mogli bez niepotrzebnych pod tym względem kosztów, któreby spadły na komisyę.

Na wniosek bar. Bauma odezwa powyższa odesłaną być ma do komitetu dla dania opinii. W końcu odczytany został protokół z poprzedniego i bieżącego posiedzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 25 i 26 kwietnia odbytym.

Na komorę Baran z powodu nieuniknionych robót polnych, jakoteż i świąt żydowskich (*Pascha*), nadzwyczajnie mały był dowóz zboża.

Tak samo i na wczorajszym targu, z powodu powyżej przytoczonych przyczyn, na Kleparzu zupełna cisza panowała.

Pszenicy zupełnie na sprzedaż nie wystawiono. O żyto był zwykły popyt, za żyto płacono 9·25 za 150 funt., jęczmień płacono od 7 do 7·50, za pszenicę do siewu po 8 złr., za owies 4·40, za proso płacono na wagę 110 do 115 f. po 5 do 5·25.

Towarzystwo parcelacyi i budowy.

Szybkość, z jaką rozebrano 15,000 akcyj rzeczonego Towarzystwa, dowodzi, iż potrzebę i pożyteczność jego uznano i że Towarzystwo to ma przed sobą świetną przyszłość, a krajowi ważne może oddać posługi.

Rozliczne czynności, objęte paragrafem 9tym statutu, nastręczają Towarzystwu szerokie pole działalności. Trzy pierwsze ustępy tegoż paragrafu odnoszą się wyłącznie do własności ziemskiej. Komasacya, zaokrąglanie i parcelacya: kupno i sprzedaż realności, a mianowicie kupno większych posiadłości ziemskich, w celu rozdzielania ich na pojedyncze folwarki; urządzanie i sprzedaż tychże, lub dzielenie, w miarę potrzeby, nabytych większych posiadłości ziemskich na drobne działy i sprzedaż ich; dalej porządkowanie dóbr ziemskich, długami obciążonych przez częściową parcelacyę i sprzedaż oddzielnych cząstek na rachunek właścicieli, przeprowadzenie odpowiednich operacyj kredytowych, a mianowicie nabywanie i spłacanie ciężarów hipotecznych, wreszcie kupno i pożytkowanie z lasów—wszystko to nastręcza Towarzystwu sposobność do oddawania ważnych posług właścicielom ziemskim, zostającym dziś w znacznej części w bardzo kłopotliwem położeniu.

Zniesienie pańszczyzny przerzuciło gospodarstwo nasze nagle i bez przygotowania na drogi zupełnie inne, powiększyło znacznie koszta produkcyi, zaczem poszła potrzeba odpowiedniego zwiększenia kapitału obrotowego. Drogość robotników i zwiększające się corocznie, wzrastające ciężary publiczne, zbyt długo przeciągające się uregulowanie stosunków serwitutowych, przy trudności kredytu i obdłużeniu własności, zmusiło właścicieli ziemskich do zaciągania pożyczek na zbyt wysokie procenty, co zwolna prowadziło ich do ruiny.

Wielu z właścicieli mogłoby wyjść z tego kłopotliwego położenia przez sprzedanie części obszaru. Pieniądze za to otrzymane posłużyłyby w części do spłacenia długów, w części do zaprowadzenia spotęgowanego gospodarstwa mniejszej przestrzeni. Gospodarstwo takie wymagające stosunkowo do obszaru mniej robotnika i sprzężaju, wydaje większą produkcyę i większe przynosi korzyści. Aby jednak dojść do możności odprzedaży części gruntów potrzeba wprzódy oczyścić hipotekę. Każdy dług hipoteczny obciąża całość posiadłości, korpus tabularny stanowiącej; bez zupełnego zatem oczyszczenia hipoteki, nie wolno jest właścicielowi odprzedać najmniejszej cząsteczki ziemi, chociażby ta nie przynosiła mu najmniejszej korzyści, lub co gorsza, położona wśród gruntów włościańskich, narażała go na ustawiczne straty lub spory.

Towarzystwo parcelacyi i budowy, biorąc na siebie oczyszczanie własności z długów, a następnie oparcelowanie i sprzedaż części obszaru, wyświadcza tę wielką usługę właścicielowi: że z jednej strony ratuje go od wywłaszczenia lub koniecznej sprzedaży, z drugiej umożebnia mu zaprowadzenie ulepszonego gospodarstwa na mniejszej przestrzeni; komasacya znów, zaokrąglając i skupiając grunta, dozwala je nierównie ekonomiczniej administrować a zarazem usuwa wszelkie niedogodności, wynikające z ich rozproszenia.

Nakoniec zakupywanie lasów przez Towarzystwo, ochrania właścicieli od niekorzystnej sprzedaży; wyzwala ich bowiem od spekulantów solidarnie z sobą związanych, którzy stanowią ceny, a zaliczkami udzielonemi naprzód na wysokie procenta, pozbawiają właściciela swobody dowolnego rozrządzania swoją własnością.

Utworzenie się Towarzystwa nastręcza też nie małe korzyści miastom i może przyczynić się znacznie do ich podniesienia się. Weźmy za przykład najbliżej obchodzący nas Kraków. Miasto to położone w pięknej i zdrowej okolicy, nad spławną rzeką, uposażone instytutami naukowemi, ściągnęłoby mnóstwo rodzin polskich na stałe zamieszkanie, gdyby nie brak, niedogodność i drogość mieszkań. Wiele tych rodzin zamieszkuje Drezno, przenosząc je z powodu taniości i schludności nad milszy im z innych przyczyn Kraków. Pobyt rodzin zamożnych przyczyniłby się nie mało do podniesienia ogólnej pomyślności, a jednakże nic się nie robi takiego, coby je przynęcić mogło.

Z drugiej strony dzisiejsza ludność krakowska nie ma się gdzie pomieścić: mieszkań brak niezmierny, a ceny ich pomimo że doszły do bajecznej wysokości podnoszą się coraz bardziej. Mniej zamożne rodziny zmuszone są z z tego powodu tłoczyć się w ciasnych wilgotnych i niezdrowych mieszkaniach, lub szukać ich po za rogatkami miasta. A jednak Kraków ma się gdzie budować, rozlegle jego przedmieścia zastawione są domkami zarówno niewygodnemi i niezdrowemi jak szpecącemi miasto.

Towarzystwo Parcelacyi i Budowy może zbawiennie wpłynąć na podniesienie się miasta i usunięcie tych niedogodności. Stawiając bowiem w myśl statutu domy bądź na zamówienia bądź odprzedając gotowe, lub nakoniec ułatwiając stawianie domów prywatnym, może dać podnietę do zabudowania miasta. Rzemieślnicy i liczni wyrobnicy znaleźliby tu pole do zarobku i wydobycia się z nędzy, w jakiej zostają.

Rzecz prosta że pomoc władz miejskich i zachęta z ich strony wpłynęłaby zbawiennie na usiłowania Towarzystwa.

Nakoniec Towarzystwo mające w zakresie swych czynności budowę dróg i kolei żelaznych, może pomnożeniem i ułatwieniem komunikacyj wpłynąć na przyspieszenie rozwoju ekonomicznego naszej prowincyi.

Ministerstwo handlu zezwoliło na zaprowadzenie pociągów pospiesznych na liniach: Kraków-Lwów-Brody-Złoczów-Podwołoczyska, które mają mieć łączność bezpośrednią z kolejami rosyjskiemi, stósownie do układów toczonych niedawno w Brodach pomiędzy przedstawicielami kolei galicyjskich i rosyjskich. Pociągi te mają kursować po cenie o 20% wyższej od zwyczajnej, mają przebiegać 6 mil na godzinę, prócz linii Podwołoczyskiej, gdzie tymczasowo chyżość biegu oznacza się na 4½ mile, a będą się składały jedynie z wagonów 1 i 2 klasy. Po porozumieniu się z koleją północną o przedłużenie linii pociągów kursujących z Bogumina do Krakowa i co do czasu, kiedy te pociągi kursować będą mogły, nastąpi również zmiana pociągów Nr 1 i 2 na kolei Karola Ludwika na mięszane, a Nr. 3 i 4 pociągów zostaną zamienione na osobowe. Życzyćby wszakże wypadało, aby przywrócony został pociąg, który dawniej wychodził z Krakowa o 7ej rano; został zawieszony tylko na czas zimy, a dotychczas nie jest przywrócony. Pociąg ten był bardzo pożyteczny dla tych szczególniej, co niedaleko wyjeżdżając, mogli załatwiwszy interes, wrócić jeszcze tego samego z dnia powrotem.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z d. 25 kwietnia.

Posady: Aptekarza w Nowym Sączu, podania w 4 tygodniach. — Adjunkta w sądzie pow. w Krośnie (800 zł.), podania do 10 maja.

Licytacye: Dnia 10 czerwca w sądzie obw. w Przemyślu sprzedaż publ, dóbr Brelików z folwarkiem Kleofaszówka.— D. 6 czerwca w sądzie pow. w Bochni sprzedaż publ. gospod. gruntu włośc. N. 5 w Siedlcu. — D. 23 maja w sądzie pow. w Kołomyi sprzedaż realn. N. 25²/₄ i 398 tamże.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Stanisławowie Karolinę Gabruszewiczową o zaintab. Izaaka Weishausa za właściciela realn. N. 37 w Stanisławowie. — Sąd del. m. we Lwowie spadkobierców ś. p. Wawrzyńca Domańskiego, Wiktoryi z Domańskich Stupnickiej, Apolonii Domańskiej i Julianny z Domańskich Kaszubowej o wniesieniu pozwu przez Franciszkę z Sznejdrów Kuczyńską, Józefa Sznejdra, oraz Wilhelma i Franciszka Schofferów o wykreślenie 21,000 złp. i 20,000 złp. z realn. N. 25 i 26 w Zawadowie.— Sąd kraj. lwuwski Eug. Theimera, Emila Pfeifra i Leiba Fliega o wydanie pozwolenia w skutek prośby Jana Balki na egzek. sekwestracyę dochodów z realn. N. 105 w Gródku.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 25 kwietnia. Pełnomocnicy związkowi bawarski i wirtemberski, proponowali, jak donosi *Correspondenz Stern*, pod względem zasady rozdziału wynagrodzenia wojennego francuskiego, aby po strąceniu tego, co każdy kraj niemiecki wniósł na koszta wojny, resztę kontrybucyi rozdzielono w ten sposób: ⁵/₈ rozdzielić w stosunku do udziału każdego państwa w wojnie przez czas od 16go lipca 1870 do 1 lipca 1871, jak te wydatki dadzą się według rzeczywistego stanu ludzi i koni obliczyć przez komisyę w tym celu wyznaczyć się mającą, a ³/₈ według liczby ludności każdego kraju.

Paryż 24 kwietnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło projekt ustawy przeciw pijaństwu; następnie uchwaliło w pierwszem czytaniu projekt ustawy o urządzeniu specyalnych sądów przysięgłych na przestępstwa drukowe i projekt względem zwrotu dóbr książętom Orleańskim.— *La Patrie* mówi, że Cathélineau nie opuścił Paryża i nie myśli wziąść udziału w ruchu hiszpańskim.

Paryż 25 kwietnia. Telegramy rządowe otrzymane przez tutejsze poselstwo hiszpańskie, zapewniają, że powstanie Karlistów jest bez znaczenia i dogorywa.— W poniedziałek ma komisya naradzać się w pełni i uchwalić traktat pocztowy z Niemcami. Przyjęcie jego jest niewątpliwe.

Paryż 26 kwienia. *L'Univers* donosi, że Don Carlos wstąpił na ziemię hiszpańską i dowodzi siłą 10,000 ludzi.

Wersal 25 kwietnia. Na zgromadzeniu narodowem Raoul Duval pragnie poznać zdanie rządu co do udziału burmistrzów w ucztach, na których zaczepiano zgromadzenie narodowe i żądano jego rozwiązania. Minister spraw wewnętrznych Lefranc odpowiada, i nagania udział burmistrzów w tych ucztach. Burmistrze, mówi minister, muszą się od wszelkiej manifestacyi stronnictwa wstrzymywać; rząd nie ścierpi żadnej agitacyi przeciw zgromadzeniu narodowemu. Duval cofa po tem oświadczeniu swoją interpelacyę.

Wersal 26 kwietnia. Sądzą, że hr. Arnim wróci tu po uchwaleniu przez zgromadzenie narodowe umowy pocztowej (przebywa on w Strasburgu. *Red.*). Policya aresztowała wczoraj w Lugdunie kilkunastu członków Internationalu. Co do przybycia Don Carlosa na ziemię hiszpańską, nie ma nic pewnego. Wieści utrzymują, że położenie w Hiszpanii jest groźne.

Bruksella 24 kwietnia. W izbie reprezentantów odczytał minister skarbu rozporządzenie królewskie, według którego projekta ustaw o wolnym dowozie artykułów żywności, ocleniu wódki i cukru, tudzież opodatkowaniu patentów swobody i wpisywania firm handlowych i przemysłowych, cofnięte zostają.

Rzym 25 kwietnia. W procesie o zabicie i ranienie czterech żandarmów papiezkich, ukończono dziś wstępne śledztwo. Proces ten przyjdzie przed sąd przysięgłych w połowie maja.

Londyn 24 kwietnia. Telegram z Hawanny z d. 23 b. m. donosi z Mexyku: Garcia i Cadena zdobyli Zacatecas, poczem wojsko rządowe odbiło je nazajutrz. Mazatlan jest jeszcze w ręku powstańców. Znaczne siły powstańców zbierają się pod Laguna de Terminos.

Londyn 24 kwietnia. W izbie niższej na zapytanie Fawcetta odpowiedział Gladstone, że rząd nie poczytuje ustawy o uniwersytecie dublińskim za wotum nieufności, ale ewentualne przyjęcie bilu tego spowodowałoby gabinet do ustąpienia. Nie podobna wziąść rychło tej sprawy pod rozbiór, gdyż przeszkodziłaby ona załatwieniu ważnych kwestyj. Fawcett oświadcza, że jeźli rząd nie porozumie się z nim, wniesie jutro wniosek, aby zwrócić szczególną uwagę izby na ten przedmiot.

Londyn 25 kwietnia. Poselstwo belgijskie ogłosiło telegram rządowy, według którego przystano na wydanie morderczyni Dixblanc, skoro zażądanem to będzie przez rząd francuski. (Kucharka Dixblanc zabiła w Londynie aktorkę francuską z trupy Rafaela Felixa, i uszła do Francyi. *Red.*)

Londyn 26 kwietnia. Fawcett wnosi odroczenie Izby i zwalcza postawę rządu wobec bilu o uniwersytecie dublińskim. Playfair i Bouverie wspierają Gladstona i bronią ponownego odrzucenia żądania o wskazanie dnia obrad nad tym bilem. Po krótkich rozprawach Fawcett cofa swój wniosek i mówi, że będzie się starał wymódz wzięcie bilu pod obrady.

Dublin 25 kwietnia. Pogrzeb zamordowanego wice-króla Indyj Wschodnich lorda Mayo, odbył się dziś uroczyście.

Madryt 25 kwietnia, wieczór. Dziennik *Politica* mniema, że bandy powstańcze unikać będą walki, aby zyskać na czasie. W ministeryum spraw wewnętrznych otrzymane wiadomości zapewniają, że powstanie widocznie zaczyna słabnąć. Od wczoraj nie otrzymano doniesienia o jakiejkolwiek nowo powstałej bandzie. Kilka band rozpędzono, wszystkie jednak uchodzą przed ścigającem je wojskiem. Prowincye Navarra, Lerida i Biskaya ogłoszone zostały w stanie oblężenia.

Konstantynopol 24 kwietnia. *Courrier d'Orient* pisze: Midat pasza podał się do dymisyi, gdyż rząd domagał się od niego przesadnych oszczędności i zbytecznie zmniejszył liczbę urzędników. Bar. Hirsch zawarł z rządem umowę, na mocy której rząd zbuduje połowę sieci kolei żelaznych, a drugą połowę Hirsch.

Konstantynopol 26go kwietnia. Sułtan przyjmował wczoraj exarchę bułgarskiego na osobnem posłuchaniu i zapewniał go, że Bułgarowie będą na równi z innemi narodowościami w państwie uważani. Sułtan nadał exarsze order Medżidże pierwszéj klasy.

Nowy Jork 25 kwietnia. *New-York-Herald* mówi, że Ameryka obstaje przy żądaniu wynagrodzenia szkód pośrednich nie w nadziei zyskania jednego dolara, lecz ze względu na zasadę w żądaniu tem wyrażoną. Tenże dziennik ogłasza plan umowy, który proponuje, a zdaniem jego, sekretarz stanu spraw zagranicznych Fish i poseł angielski Thornton pochwalają go. Według tego planu Anglia zezwoliłaby, w przypadku wojny, w którejby ona była stroną wojującą, Ameryka zaś neutralną, aby ta ostatnia nie była odpowiedzialną za pośrednie szkody zrządzone przez statki wypływające z portów amerykańskich tajemnie. (To znaczy, że Ameryce wolnoby było zrobić odwet. *Red.*)

Washington 25 kwiet. Prezydent Grant przesłał Izbie reprezentantów memoryał angielski; Izba przekazała go komitetowi dla spraw zagranicznych.

Artykuł z *N. fr. Presse*, który podaliśmy w rubryce „Wiedeń“, nie zawiera nic takiego w przedmiocie układu z Galicyą, na co byśmy już wielokrotnie nie byli odpowiedzieli. Zawsze te same bezzasadne zarzuty i skargi, te same groźby uosobione w Rusinach, żydach, a nawet chłopach mazurskich, zawsze wreszcie ta sama bezwzględność na bardzo naturalny i prawie konieczny opór, jaki wymagania stronnicze w przedstawicielach Galicyi znajdują. Zamieściliśmy jednak ten artykuł, raz dla tego, iż dość powszechną była opinia, że wygrana w Czechach wpłynie przeważnie na los odłożonej sprawy galicyjskiej, powtóre, że jakkolwiek *N. fr. Presse* nie jest urzędowym organem, jest jednak, jak to nawet przyznanem było w Izbie wyższej, dziennikiem, którego poparcie rząd sobie wysoko ceni i nań liczy. Owóż w artykule tym czytamy, że tylko pod temi warunkami stronnictwo poprze gabinet w tej sprawie, a nie inaczej. Jest więc ów artykuł jakby programatem stronnictwa wiernokonstytucyjnego co do układu z Galicyą po wygranej w Czechach — bo *N. fr. Presse* pod tym względem jest monitorem.

Co do pierwszego, nie sądziliśmy nigdy, aby po wygranej w Czechach już całkiem o sprawie galicyjskiej mowy nie było, ale, że odmiennie będzie traktowaną w razie odniesionego zwycięstwa. Nie inaczej tę rzecz przedstawia *N. fr. Presse*. Układ ma być taki, jaki go mieć chce stronnictwo — *c'est à prendre ou à laisser*. Tu jest nawet szczerą — ale nie jest nią, gdy pisze, że stronnictwo dowiedzie swej dobroduszności. Zawrzeć układ bezwzględnie według swej woli, nigdy dotąd za dowód dobroduszności nie służyło. Co do drugiego, to jest, że artykuł rzeczony wydaje nam się być programatem stronnictwa wiernokonstytucyjnego w kwestyi galicyjskiej, nie możemy pominąć, że *Abendpost* wczorajsza streszcza go bez dodania żadnej od siebie uwagi, co ze strony rządowego organu zawsze uważanem być musi za rodzaj przychylenia się do treści.

Nie mamy zresztą żadnych ważnych wiadomości z Wiednia. Ciągle jeszcze przepełnione są dzienniki wiernokonstytucyjne oznakami radości z odniesionego zwycięztwa w wyborach czeskich i opisami otwarcia sejmu, który wczoraj miał odbyć drugie posiedzenie. Donosiliśmy wczoraj o obawie, jaką wzbudzał telegram prażski do *Fremdenblattu*, zawierający skazówki „co do przyszłej taktyki przeciw opozycyi czeskiej.“ Według tego telegramu obiegała w kołach rządowych stolicy czeskiej wiadomość, że rozwiązanie wszystkich rad powiatowych zostało we właściwem miejscu postanowionem; jakoteż, że wkrótce ma nastąpić odsunięcie od urzędu i rozwiązanie rady miejskiej w Pradze. Dwudziestu nieposzlakowanych obywateli z radcą sądu wyższego na czele w miejsce burmistrza, ma prowadzić sprawy miasta. Wiadomości te, o których wątpić chcemy, muszą jednakowoż budzić obawy, aby następstwa wygranej nie zwróciły się na kolej reakcyjną, to jest przeciw autonomii.

Sądziliśmy, że po zaprzeczeniu urzędowem w *Wiener Abendpost*, już nie będzie więcej mowy o wymyślonej przez *Pester Lloyda* misyi p. Nowikowa w Peszcie. Ale gdzie tam! *Tagblatt* podaje dziś z wielką prozopopeją pismo, które odebrał od „wysoko położonej w świecie politycznym osoby“, a gdzie po określeniu stosunku Niemiec do Francyi, czytamy, „że Prusy zbliżyły się bardziej jeszcze do Rosyi, a wyrazem tego zbliżenia się jest solidarność wniechęci dla dążeń galicyjskich autonomistów. Niepotrzebnie zadała sobie pracę *Abendpost* zaprzeczenia, że p. Nowików żadnego nie założył protestu przeciw koncesyom uczynionym Galicyi przez gabinet wiedeński: ale to pewna, że sam Cesarz Aleksander nie omieszkał przy sposobności wyrazić swojego niezadowolenia z niektórych wypadków w Galicyi, lubo naturalnie w jak najoględniejszej i jak najmniej urzędowej formie. Toż samo uczynił ks. Bismark. Kanclerz niemiecki w rozmowie z wysoko położonym austryackim dyplomatą oświadczył, że nie należy lekceważyć elastyczności polskiego ruchu, albowiem i we Włoszech małe początki do wielkich doprowadziły rzeczy— a Galicya jest ową kulą śnieżną przeznaczoną zamienić się w lawinę.“

Osoba pisząca do *Tagblattu* zaręcza za autentyczność treści swego doniesienia, jeżeli nie samych wyrażeń, i kończy zwracając uwagę na trudność położenia monarchii austryacko-węgierskiej w pośród krzyżujących się prądów polityki europejskiej. Nam się wydaje, nie wchodząc w ocenienie twierdzeń „wysoko stojącej w świecie politycznym osoby“ piszącej do *Tagblattu* — że ciągłe to napominanie rządu austryackiego o koncesye których jeszcze nie uczynił, jest po prostu taktyką i przygotowaniem do dalszego w tym względzie postępowania.

Przed parą dniami *Dziennik Polski* zamieścił był artykuł pod napisem: „Szpiegi moskiewskie.“ Dzisiaj pisze *Presse*: „W wysokim uderza stopniu, że węgierskie i polskie dzienniki równocześnie i razem jakby za wspólnem porozumieniem się opowiadają o pomyślnych skutkach szpiegostwa rosyjskiego w Austro-Węgrach. Podczas, gdy polskie pisma, a mianowicie *Dziennik Polski* wylicza nazwiska rosyjskich ajentów, jak i miejsce pobytu ich, oraz wspólników wymienia, a całkiem bez ogródki rosyjskiego jenerała Stahla i półkownika Abameleka jako szpiegów mianuje, *Pester Lloyd* jeszcze o ważniejszych donosi faktach. Ostatni numer tego pisma podaje następujący telegram z Zagrzebia z 25 bm.:

„Rozterki w stronnictwie narodowem dziwne bardzo odkrywają rzeczy. Dowody z najpewniejszych źródeł czerpane świadczą, że południowo-słowiański spisek otacza jakby siecią całe południowo-austryackie Węgry. Na czele stoją czarnogórscy *desperados* z rasy Metanowiczów. Hasło wybuchu ma dać kroackie narodowe stronnictwo czynu. Mrazowicz chce się usunąć z życia politycznego i przywództwo w stronnictwie zapaleńcowi Makońcowi pozostawić.“

Nas samych — pisze dalej *Presse* — dochodzi z Pesztu wiadomość, że rosyjski emisaryusz Paniutyn opuścił Zagrzeb i udał się do Nowego Sadu. Ważność tych wiadomości jest widoczna, dodaje *Presse*, czekać tylko wypada na ich zupełne potwierdzenie.

Goniec Urzędowy w ostatnim przeglądzie politycznym wspomina o zaniepokojeniu umysłów w Europie postawą Prus, kiedy tymczasem ostatnie pogłoski groźne wcale nie tyczyły się Prus lecz Rosyi, o czem nie chce wiedzieć dziennik urzędowy cesarstwa północnego. Mówiąc o obawach ze strony Prus, *Goniec* nazywa je „dziwacznemi“ aż do niedorzeczności, z powodu zupełnego braku pobudek politycznych do wojny.

Provinzial Corresp. jeszcze raz wraca do pogłosek niepokojących, które w zeszłym tygodniu sprawiły popłoch na giełdach i zaprzecza najwyraźniej, aby kanclerz ks. Bismark przesłał był notę do Wersalu; twierdzi zarazem, iż stanowisko Niemiec do Francyi żadnej nie uległo zmianie. Źródłem tych pogłosek była Anglia, ale dano im więcej wiary w Niemczech aniżeli tam, nie starając się przekonać się o ich bezzasadności. Kończy zaś organ rządu pruskiego temi słowy: „Im mniej nasze ustawy karne dają broni dostatecznej przeciw rozpowszechniaczom fałszywych wieści, które częstokroć o większą szkodę przyprawiają majątki, aniżeli zbrodniarze wpadający w ręce sądów, tem silniej opinia publiczna powinna powstać przeciw takim organom, które w tak niecny sposób nadużywają stanowiska prasy.“

Cesarzowa Niemiecka jedzie w poniedziałek do Anglii w odwiedziny do królowej Wiktoryi, dokąd także udaje się król Belgijski.

Z powodu pogłosek to o chorobie to o wyzdrowieniu Cesarza Wilhelma, którym jednak zaprzeczono, twierdzi *Provinzial Correspondenz*, że w skutku zwichnięcia nogi, Cesarz nie może jej jeszcze używać, ale złe to wkrótce usuniętem będzie. Pogłoski o chorobie Cesarza dały powód do przewidywania następstw jego śmierci ze względu na późny wiek jego. Korespondent berliński do *Gaz. Augsburskiej* sądzi, że nikt nie zastąpiłby Bismarka jako wielkiego wezyra, lecz za to resztki stronnictwa krzyżowego, które jeszcze trzymają się klamki rządowej, odpadłyby, a miejsce Eulenburgów, Itzenplitzów, Selchowów zajęliby przywódzcy liberalni parlamentu. Autor miał pewnie na myśli Simsonów, Laskerów i td.

Dzienniki francuskie zajmują się najwięcej sprawozdaniem z pierwszego posiedzenia zgromadzenia narodowego. Do ustawy o Radzie stanu wniósł Gambetta, a mianowicie, aby przed uorganizowaniem tej Rady orzec o przyszłej politycznej reorganizacyi Francyi. Idzie tu o oświadczenie stanowcze stronnictw.

Choroba Thiersa, która zaniepokoiła umysły giełdy, ustała zupełnie.

Nie znamy jeszcze w całości mowy tronowej króla Amadeusza, który w dzień otwarcia kortezów (24go) mógł już coś niecoś powiedzieć o karlistowskim ruchu powstańczym. Król zapowiedział projekt nowej organizacyi wojska oraz użycie surowych środków przeciw powstańcom. „Rząd—są słowa mowy tronowej—powodować się będzie wobec obrad kortezów myślą sprowadzenia zgody między zapatrywaniami i uczuciami swemi a narodu.“ Kończy się zaś mowa temi słowy: „Nie będę się nigdy narzucał, ale nigdy nie opuszczę stanowiska i nie zapomnę obowiązków, jakie na mnie wkłada konstytucya, a które lojalnie i wytrwale wypełniać będę.“ Kandydatem większości ministeryalnej na prezesa izby jest Rios Rosas.

W Londynie głoszono, że Don Carlos jest już w Hiszpanii i że temu przypisać należy ruchy powstańców unikających starcia się, idzie im bowiem przedewszystkiem o zasłonięcie orszaku pretendenta. Według ostatnich wiadomości, powstanie rośnie w siły i ogarnia północne prowincye, mianowicie Baskie, gdzie właściwe siedlisko Karlistów.

Podobnież książę Karol Rumuński zapewnił ministrów swoich w dzień swoich urodzin, że niezachwianie wytrwa na zajętem stanowisku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Praga 26 kwietnia. Sejm załatwił dziś sprawdzanie wyborów. Następne posiedzenie jutro.

Londyn 26 kwietnia. Na miejsce lorda Northbrook, margr. Lansdowne wszedł do ministerstwa wojny, jako podsekretarz stanu. — Król Belgijski oczekiwany tu w przyszłym tygodniu dla odwiedzenia królowej.

Madryt 27 kwietnia. W Biskai i Nawarze bandy powstańców zwiększają się. Marszałek Serrano mianowany został główno dowodzącym wojskami w prowincyach, gdzie trwa rokosz. Kongres wybrał prezem Rios Rosas a wiceprezesami także kandydatów ministeryalnych.

Rzym 26 kwietnia. Izba deputowanych obradowała nad zwinięciem wydziałów teologicznych na uniwersytetach.

Neapol 26 kwietnia. Wczoraj udała się wielka liczba osób w pobliże Wezuwiuszu, gdzie ogień nagle wybuchły z ziemi zaskoczył je. Wieść niesie, że około 60 osób zostało w skutku tego zabitych i zranionych.

Neapol 26 kwietnia. Wezuwiusz miota ogień z kilku czeluści, a lawa w wielu kierunkach płynie. Ludność okoliczna uchodzi. Niezmierny popłoch.

Kursa. Wiedeń 27 kwietnia godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·70. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·25. — Losy z r. 1860 103·40. — Akcye banku 838. — Akcye kredytowe 332·75. — Londyn 112·80. — Srebro 110·75. Dukat 5·37. — Lombardy 200·60. Losy z r. 1864 145·50. — Akcye franco-austr. 138·50. — Napoleony 8·99. — — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 255·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 167·50. Akcye kol. północ.-wschod. 166·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 133·50. — Akcye banku jeneral. —. . — Renta w srebrze 70·50. — Oblig. indemniz. gal. 76·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 202·—. — Akcye anglo-banku 316·50. Akcye kolei rządowéj 371.——. Akcye kol. siedm. 185·—. —. Akcye kol. Rudolfa 179·75. — Akcye kol Pardubic. 185·50. — Akcye kol. północ. 234·— Tramway 295·50. — Akcye banku budowy 128·50. Akcye kol. wschod. 147·50. — Akcye kol. Alföl 181·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 110.50 Austryacki bank ogólny 251·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 362. (789)

Gdy na dniu 17go maja 1872 rozprawa likwidacyjna co do wierzytelności zgłoszonych do masy upadkowéj Wincentego Kirchmayera w zupełności ukończoną będzie, a z chwilą odbycia się tejże, ogół wierzycieli nabywa prawo do samoistnego zarządu i spieniężenia majątku masy upadkowéj: przeto w myśl § 143 ustawy konkursowéj wzywa się wszystkich Panów wierzycieli to jest masy, aby celem obrania nowego zarządcy masy konkursowéj i członków delegacyi wierzycieli lub też potwierdzenia tychże na dniu **17 maja** 1872 w biórze komisarza upadłości stawić się zechcieli.

Kraków 23 kwietnia 1872.

Dr. Cukrowicz, c. k. radca sądu krajowego komisarz upadłości.

Warunki

przyjmowania uczniów do Szkoły rolniczéj w Czernichowie.

Stosownie do Statutu Szkoły rolniczéj Czernichowskiéj*) podaje się do wiadomości:

1. iż rok szkolny w tym Zakładzie rozpoczyna się w roku bieżącym dnia 1 lipca.
2. Kandydaci zgłaszający się o przyjęcie na kurs pierwszoletni do Zakładu, winni być a) w wieku od 14tu do 18 lat życia; b) silnéj budowy ciała i dobrego zdrowia; c) obyczajności wiarogodnie poświadczonéj; d) umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przyczem pierwszeństwo dane będzie okazującym lepszą zdolność, lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w krajowych szkołach nauk przygotowawczych.
3. Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne. Opłata za odzież i inne mniejsze potrzeby stosownie do uchwały Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego z dnia 11 marca 1872 r. wynosi dla nowo-wstępujących uczniów złr. 180 w. a. na rok.

Uczniowie do Zakładu Czernichowskiego za opłatą po 140 złr. przyjęci i obecnie w Zakładzie znajdujący się, do ukończenia nauki bez podwyższenia opłaty są pozostawieni. Opłata przy zaczęciu roku szkolnego do kasy Zakładu w Biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie, z góry wniesioną być winna. Niedopełnienie tego warunku pociągnie za sobą nieprzyjęcie ucznia.

4. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4. Wyjątkowo dozwolonem być może wstąpienie do Zakładu, zaczynając od roku drugiego, jednakże tylko za egzaminem, złożonym przed Zwierzchnością Zakładu, i za uznaniem ze strony tejże Zwierzchności, że kandydat posiada odpowiednie usposobienie moralne i zdolność do praktycznego zatrudnienia.
5. Podania o przyjęcie ucznia czynione być mają do Kuratoryi Zakładu i przesyłane pod adresem: „Do Biura Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie“ **najdalej do końca maja**; późniéj wniesione, bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny: a) Metryka chrztu; b) Świadectwo moralności; c) Świadectwo lekarskie szczepionéj ospy, zdrowia i sił odpowiednich rolniczemu zatrudnieniu; d) Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry należytość za stół i odzież, oraz, że pozostawią ucznia przez ciąg lat przepisanych w Zakładzie; e) Świadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.

6. O postanowieniu przyjęcia, przez Kuratoryę Zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni przed 1ym lipca; przyjętym zaś alegata załączone do podania, zwrócone zostaną.

Uczeń, o przyjęciu zawiadomiony, już z dniem 1ym lipca w Zakładzie znajdować się powinien.

Kraków dnia 23 kwietnia 1872 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

(786-1-2) Wice-Prezes: **F. Paszkowski.** Sekretarz: **J. M. Jawornicki.**

*) Na żądanie może być przesłany.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 kwietnia.
(Wartość kuponów do 27 kwietnia)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za Zł. 100		111 —	109 75	—
Kupony sr. płatne „ „ 100		110 50	109 25	—
Ruble ros. papierowe „ R. 100		151 75	151 —	—
Talary pruskie „ „ T. 100		167 —	166 —	—
Dukaty austr. „ 1 szt.		5 40	5 30	—
Napoleondory „ 1 szt.		9 02	8 92	—
Oblig. indemn. galic. „ Zł. 100	oprócz kup. b.	76 75	75 75	2 33½
4% listy zast. „ „ „ 100		76 25	76 —	1 31$^{1}/_{10}$
5% „ „ „ „ „ 100		83 75	82 90	1 64
6% „ hipot. „ „ „ 100		90 25	88 75	— 96⅔
6% „ zakł. kred. wł. „ 100		90 50	88 75	1 96⅔
5% oblig. poż. kolei węg. „ 120		109 50	107 50	1 96⅔
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę		107 50	105 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. za 1 s.	oprócz kuponu b.	102 —	100 —	1 31$^{1}/_{10}$
„ „ Hipoteczn. z 60% „ „ 1 „		176 —	172 —	1 96⅔
„ kolei Karola Ludw. Zł. 210		254 —	251 50	3 44⅙
„ „ Lwow.-Czern. „ 200		168 50	166 —	4 94½
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60		97 —	94 —	— 99¾
4% listy zast. Kr. pol. I ser. 100		92 25	91 25	1 40
4% „ „ „ „ II „ 100		91 —	89 75	1 40
5% „ „ „ „ za rsr. 100		91 50	90 25	1 75
4% „ likwidac. Kr. pol. 100		77 —	76 —	1 64½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100		55 50	53 50	— —

Wiedeń 26 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 60	64 50
5% „ „ „ sreb.	70 80	70 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	96 50	96 —
„ „ „ węgiersk.	82 75	82 25
„ „ „ galicyjsk.	77 50	76 75
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog.	78 —	77 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 —	108 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	93 —	92 75
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	90 25	90 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 70	105 40
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 25	89 --
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	327 —	325 —
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	103 20	102 90
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	125 50	124 50
Losy pożyczk. z r. 1864	146 25	145 75
„ prem. poż. węgier.	107 —	106 50
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	186 50	186 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	100 25	99 75
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	29 75	29 25
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	33 —	32 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	842 —	840 —
Zakładu kredytowego	333 —	332 50
Żeglugi parow. na Dun.	620 —	619 —
Kolei półn. Ferdynanda	2340	2335

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	372 —	371 —
„ zachodn. c. Elżbiety	248 75	248 25
„ Pardubickiéj	186 50	186 —
„ południowéj	200 80	200 40
„ Galicyjskiéj	255 25	255 —
„ Czerniowieckiéj	169 —	168 —
Kol. węgier. półn. wsch.	167 50	167 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 50	180 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	183 —	182 —
„ „ Kosz.-Bogum.	189 75	189 25
„ „ Siedmiogrodz.	186 25	185 75
„ „ Cisańskiéj	278 50	278 —
„ „ wschod. węg.	147 50	147 —
„ „ austr. północno-zachodniéj	211 50	211 —
„ „ Franc. Józefa	210 50	209 50
Akcye banku anglo-austr.	318 —	317 50
„ „ anglo-węg.	110 50	110 —
„ austryack. ogóln.	250 75	250 25
„ Zakł. kredyt. węg.	155 —	154 50
„ banku franko-austr.	139 —	138 50
„ „ węgierskiego	107 50	107 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	101 —	100 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	253 50	252 50
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	134 25	134 —
„ dla obrotu ogólnego	202 75	202 25
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	76 75	76 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	83 75	— —
„ Koszycko-Bogum.	93 75	93 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za		
„ (sr. prus. 100 złr. w. a.	— —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	131 —	130 —
„ „ Emis. 1867	128 —	127 —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 —	111 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	90 60	90 30
„ „ „ za 100 fl. w. a.	86 —	85 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 —	102 75
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	98 25	98 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	102 —	101 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	100 25	100 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 25
„ „ „ Emisya 1867.	— —	89 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 —	91 70
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	95 50	95 25
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 37	5 36
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 95^{5}	8 95
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 26	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	110 50	110 25
Srebro, kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 67^{75}	1 67^{25}

Lwów 25 kwietnia

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 32	5 25
„ cesarski	5 33	5 26
Półimperyał rosyjski	8 93	8 85
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papier. „	1 51½	1 50½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	92 50	92 —
Obligi indemn. bez kup.	76 80	76 25
Akcye kol. galic. b. kup.	253 50	252 50
„ „ lwows.-czern.	168 25	167 —
„ Banku hipot. gal.	166 50	164 —

Warsz. 25 kwietnia.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	92 —	91 70
„ „ 2 „ „	90 90	90 60
kupon „	— —	1 36⅔
„ „ nowe „	91 10	90 85
kupony „	— —	1 70⅚
„ likwidacyjne „	76 90	76 60
kupony „	— —	1 60
Kolej warsz. wiedeńska	— —	96 —
„ „ bydgoskiéj	76 50	76 —
„ „ terespolskiéj	— —	121 —
„ „ łodzka	— —	105 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.27	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.58	9.
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12·83
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7. 31

L. 437 D. R. N. (784-1-3)

PREZES

Rady nadzorczéj

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie,

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad paragrafu 84 statutu, że **jedenaste porządkowe Zgromadzenie Ogólne** zbierze się w dniu **3 Czerwca b. r.** w gmachu Towarzystwa naukowego Krakowskiego o godzinie 10éj przed południem.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

A) w dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności jéj w jedenastym roku istnienia Towarzystwa, tj. za czas od 1 Maja 1871 r. do 30 Kwietnia 1872 r.
2. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybór członkow Rady Nadzorczéj do kadencyi Vtéj według ustępu trzeciego paragrafu 89 statutu, w miejsce ustępujących w r. b.
4. Wnioski co do zmian statutu.

B) w dziale ubezpieczeń od gradu:

Stósownie do parag. 5 warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

5. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w 8ym roku w tym dziale dokonanych.
6. Orzeczenie co do adsolutorium dla Dyrekcyi ze złożonych za ten rok rachunków.

C) w dziale ubezpieczeń na życie:

7. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tymże dziale dokonanych.

Kraków d. 1go Maja 1872 r.

W zastępstwie Prezesa Rady
Piotr Gross,
Vice-Prezes Rady.

Obwieszczenie.

Z przypadających do emisyi **nowych** akcyj

BANKU ROLNICZO-PRZEMYSŁOWEGO

Kwilecki, Potocki i Sp.

udziela się niniejszem, na mocy uchwały podpisanéj Rady nadzorczéj, posiadaczom starych akcyj resp. kwitów tymczasowych Banku, **pierwszeństwo,** że na każde **dwie stare** sztuki **jednę nową akcyę** wraz z **bieżącym** kuponem od 1go Lipca r. b. po kursie **105 tal.** nabyć mogą, a to pod następującemi warunkami:

1) Zameldowania do tegoż prawa nabycia powinny przy dołączeniu starych sztuk celem ich odstęplowania najpóźniéj **do 1go Czerwca r. b.** nastąpić, a to u następnych domów bankowych:

Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Sp. w **Poznaniu,**
tegoż Banku **filii Wrocławskiéj,** albo
Domu bankowego S. Abel jr. w **Berlinie.**

2) Do zameldowania powinna być dołączoną zupełna waluta nowo odebrać się mających akcyj po 105 tal., a zatem za każdą nową akcyę 210 tal., z potrąceniem 5% od dnia wpłaty aż do 1go Lipca r. b.

3) Nowe akcye zostaną interesantom do 15go Czerwca r. b. wydane, i to przez te same domy bankowe, u których zameldowania zostały złożone. (772-2-6)

Bank Rolniczo-przemysłowy

KWILECKI, POTOCKI i SPÓŁKA.

Rada Nadzorcza:
Wolniewicz,
Przewodniczący.

Są do sprzedania **dwa folwarki** w Gembiczynie, w pow. pilznieńskim, $^5/_4$ mili od kolei żelaznéj Dębicy położone, z grubym lasem mieszanym, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, propinacyą, i tartakiem wraz ze stawem zarybionym, gleba gliniasta, urodzajna. Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. (742-2-2)

Bank rolniczo-przemysłowy

KWILECKI, POTOCKI i SPÓŁKA

Filia Wrocławska.

Z dniem 1go Maja r. b. urządzamy **Składy na wełnę,** którą **tak na czas jarmarku** jak i **w ciągu roku** pod korzystnemi dla Obywateli warunkami przyjmować będziemy.

Upraszając o **wczesne** zgłaszanie się z podaniem ilości oddać się mającéj wełny, nadmieniamy: że wszedłszy w bezpośrednie stosunki ze znaczniejszemi fabrykami, mamy nadzieję, iż oddaną nam wełnę z zadowolnieniem naszych łaskawych Komitentów sprzedawać będziemy w stanie.

Oddających wełnę upraszamy o podanie nam cen z dwóch ubiegłych lat. (769-3-5)

Doświadczony Piwowar,

który obecnie zatrudnionym jest w browarze parowym w Liesing pod Wiedniem, **poszukuje posady** jako **piwowar** w Galicyi. Tenże jest kawalerem, wieku lat 30, i może się wykazać dobremi świadectwami.

Łaskawe oferty znaczone **B. F. 281** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **Haasensteina** i **Voglera** w Wiedniu do dalszego posłania. (804-2-3)

Pewien dom handlowy w Turyngii poszukuje dostawcy na mniej więcej 70,000 sztuk odciśnionych

Progów pod kolej żelazną,

które mają mieć 2·511 metrów długości, 0·146 — 0·1308 metrów grubości i 0·2354 — 0·2615 metrów na miąż. Oferty z dokładnem podaniem ceny uprasza się nadesłać znacz. **B. X. 306** do bióra ogłoszeń **Haasensteina** i **Woglera** w Wiedniu. (820-1-3)

POŻYCZKI

dla

Galicyi i Bukowiny

dają się począwszy od 10,000 złr. i wyżéj aż do pół miliona w gotówce (nie w biletach zastawnych) na 6 procent rocznych odsetek, 1 procent od części kapitału, który w pewnych kwotach wraz odsetkami ma się rocznie zwracać, rozłożonego na 35 lat spłaty rocznéj z odsetkami, na domy i realności aż do połowy, na majętności, dobra i własności ziemskie aż do $^3/_5$ częśct rzeczywistéj wartości.

Bliższych wiadomości udziela na bezpośrednie zapytania Szanownych Panów właścicieli realności, z wykluczeniem wszelkich pośredniczących (677)

Kantor hipoteczny

(Hypotheken Comptoir)

w Wiedniu

Mariahilf Gumpendorfstrasse 63.

Podziękowanie.

Rodzina ś. p. Elżbiety Florentyny z Pollerów Schwarcowéj poczytuje sobie za obowiązek złożenia niniejszem najczulszego podziękowania Szanownéj Publiczności za wzięcie tak licznego udziału w oddaniu ostatniéj przysługi śp. Elżbiecie — a szczególniéj zacnemu Dyrektorowi i Członkom Towarzystwa muzycznego „Muza“ za łaskawe wykonanie Requiem, którem uroczystość chwili podnieśli. (757)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 768. (788-1-3)

Magistrat król. wolnego miasta Podgórza podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem odnowienia zużytego bruku na Rynku, od rogu budynku magistratualnego aż do kościoła, odbędzie się w dniu **14 Maja 1872 r.** w gmachu Magistratu o godzinie 10éj rano publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1.220 złr. 6 c. w. a.

Wadyum wynosi 125 złr. w. a.

Deklaracye pisemne podczas ustnéj licytacyi przyjmowane będą do końca tejże.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Magistratu.

Podgórze d. 22 Kwietnia 1872 r.

Saulenfels.

Uzdolniony Oficyalista

ekonomiczny, który może prowadzić większe lub mniejsze gospodarstwo, w wieku średnim, żonaty, bezdzietny, opatrzony w chlubne świadectwa od znanych Obywateli tutejszych jak i Królestwa Polskiego, poszukuje posady od Śgo Jana lub zaraz. Na żądanie może przyjąć posadę na wikt.— Bliższa wiadomość w Towarzystwie Rolniczem w Krakowie pod lit. J. S. (756-1-)

W Więckowicach
pod Jarosławiem,

jest z powodu niedojścia do skutku międzynarodowéj wystawy w Pradze, do sprzedania partya **prosiaków**

wielkiéj rasy Yorkshire,

odznaczonéj na wystawach w Przemyślu, Rzeszowie i Bielsku pierwszemi nagrodami. Cena stosownie do wieku od 50 do 100 złr. za parę. (755)



Znaczny i od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. Herza

zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz Nr. 6, sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Sreb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16—19 „
„ „ „ z podwójną kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoiry . . 28—50 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emali. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop. 50—56 „
„ „ remontoiry 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120, 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania . . . 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20, 22 „
„ „ „ „ z biciem godz. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1 złr. 50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzéj. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian. (39-38-50)



F. Kernreuter
w Wiedniu,
Hernals, Hauptstrasse 115 an der Pferdebahn,

poleca *sikawki ogrodowe i ogniowe, wiaderka i przyrządy dla straży ogniowéj*, wszelkiego rodzaju *pompy, machiny do czerpania wody ze studni* na każdą głębokość, pod zaręczeniem.

Fabryka utrzymuje także jak dawniéj skład swych sławnych i dobrze znanych *narzędzi i machin pomocniczych* do robót żelaznych i metalowych, narzędzi do budowania, kamieniarskich itd. (538-4-12)

Cenniki rozsyła na żądanie darmo.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie podaje do powszechnéj wiadomości w myśl paragrafu 11 statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen

po jakich w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiém, w Ks. Bukowińskiém i na Szlązku w pojedynczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do ubezpieczenia **od gradobicia w roku 1872** przyjmowane będą.

Pozycya	Gatunek zboża	Waga	W powiatach	Pozycya	Po cenie zlr.	Po cenie cent.	W powiatach	Pozycya	Po cenie zlr.	Po cenie cent.	W powiatach	Pozycya	Po cenie zlr.	Po cenie cent.
1	Żyto ozime	160 fnt.	Biała — Bochnia — Brzesko — Chrzanów — Dąbrowa — Gorlice — Grybów — Jasło — Kolbuszowa — Kraków — Limanowa — Myślenice — Mielec — Nowy Sącz — Nowy Targ — Nisko — Pilzno — Ropczyce — Tarnów — Tarnobrzeg — Wadowice — Wieliczka — Żywiec — Szląsk.	1	9		Brzozów — Cieszanów — Dolina — Drohobycz — Gródek — Jarosław — Jaworów — Krosno — Lisko — Łańcut — Lwów — Mościska — Przemyśl — Rzeszów — Rudki — Sambor — Sanok — Stare Miasto — Stryj — Turka — Żółkiew — Żydaczów.	1	8		Bohorodczany — Bóbrka — Borszczów — Brody — Brzeżany — Buczacz — Czortków — Horodenka — Husiatyn — Kałusz — Kamionka-strum. — Kolomyja — Kosów — Nadwórna — Przemyślany — Rohatyn — Skałat — Śniatyn — Sokal — Stanisławów — Tarnopol — Tłumacz — Trembowla — Zaleszczyki — Zbaraż — Złoczów — Zborów — Ks. Bukowińskie.	1	6	50
2	„ jare	160 „		2	8	50		2	7	50		2	6	
3	Pszenica ozima . .	170 „		3	11	50		3	10			3	9	
4	„ jara . . .	170 „		4	11			4	9			4	8	
5	Jęczmień	140 „		5	7			5	6			5	5	
6	Orkisz	140 „		6	8	50		6	7			6	6	
7	Owies	100 „		7	4			7	3	50		7	3	
8	Hreczka	140 „		8	6			8	5			8	4	
9	Kukurudza . . .	170 „		9	8			9	7			9	6	
10	Proso	180 „		10	8			10	6			10	5	
11	Groch	180 „		11	10			11	9			11	8	
12	Bób	180 „		12	9			12	8			12	7	
13	Fasola	180 „		13	11			13	9			13	8	
14	Soczewica	180 „		14	11			14	10			14	9	
15	Wyka	180 „		15	6			15	5			15	4	
16	Konicz czerw. . .	180 „		16	54			16	50			16	45	
17	„ biały . . .	170 „		17	68			17	60			17	50	
18	Rzepak zimowy . .	150 „		18	15			18	14			18	13	
19	„ letni . . .	150 „		19	14			19	13			19	12	
20	Lnianka	150 „		20	9			20	8			20	7	
21	Konopie	100 „		21	17			21	16			21	15	
22	Nasienie konopne .	120 „		22	7			22	6	50		22	5	
23	Len	100 „		23	14			23	13			23	12	
24	Nasienie lniane . .	150 „		24	12			24	11			24	10	
25	Chmiel	100 „		25	75			25	60			25	50	
26	Mak	100 „		26	20			26	15			26	14	
27	Kminek	100 „		27	15			27	15			27	14	
28	Anyż rosyjski . .	100 „		28	22			28	20			28	18	
29	„ płaski . . .	100 „		29	20			29	18			29	16	
30	Kartofle	korzec.		30	2	50		30	2			30	1	50

Ceny ziemiopłodów do ubezpieczenia podane, o ile takowe powyższych cen nie przekraczają, będą w danym razie podstawą do obliczenia szkody bez względu na ceny targowe. (792)

Henryk hr. Wodzicki. *Władysław Biesiadecki.* *Henryk Kieszkowski.*

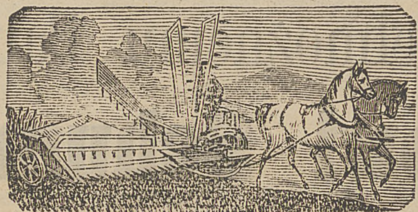
P. T. Obywatelom i Spółkom polskim, **wyzyskiwanym przez obcych kupców,** donoszę ponownie, że

ŻNIWIARKĘ CERES

z Fabryki D. M. OSBORNE & Comp., sprzedawaną **przez ajentów** po 500 złr., ja — gwarantując za jéj oryginalność moją 35-letnią krajową firmą — bezpośrednio z Ameryki przez **Bremę** na każdą stacyę kolei w Galicyi dostarczam po **460 złr.** w. a.; przy zamówieniu pięciu sztuk naraz po **450 złr.** w. a.

Nowe illustrowane Cenniki mojéj Fabryki, rozsyła się na żądanie.

L. ZIELENIEWSKI
Fabryka machin parowych i narzędzi rolniczych
w KRAKOWIE. (794-1-6)



Podajemy do wiadomości,

że pan **M. PETERSEIM w KRAKOWIE,** jest od nas upoważniony do sprzedaży naszych **żniwiarek „Ceres“** systemu Burdicka, na **Galicyę, Wołyń** i **Podole;** nadto upoważniamy Go do tworzenia specyalnych ajencyj tam, gdzie otworzenie tych za potrzebne uzna. Ponieważ tylko za **Jego pośrednictwem** ajencye urządzać będziemy, przeto sprzedaż z **trzeciéj ręki w wyżéj wymionionych prowincyach,** miejsca mieć nie będzie.

Wrocław d. 3go Lutego 1872 r.

Za **D. M. Osborne & Comp.**
podp. Gülich w. r.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, zwracam uwagę Szanownych PP. Gospodarzy, że **oryginalne amerykańskie żniwiarki „Ceres“** z fabryki D. M. Osborne & Comp. w Auburny tylko u mnie, lub przez pośrednictwo **Spółki rolniczéj** we **Lwowie, Domu komisowego Banku gal. dla Handlu i Przemysłu** w **Tarnowie,** przez **Oddział Towarzystwa rolniczego** w **Jarosławiu,** przez p. **F. Merl** i pp. **Kwilecki, Potocki i Sp.** w **Tarnopolu** jedynie w Galicyi nabyć można; — ostrzegam zarazem Szanownych Panów od zakupna taniéj ogłaszanych żniwiarek „Ceres“, które, jako nie z powyższéj fabryki pochodzące, najmniejszéj gwarancyi pod względem ich doskonałości nie przedstawiają.

Stósownie więc do tych ogłoszeń, mam zaszczyt Szanownych PP. Gospodarzy niniejszem najuprzejmiéj prosić, aby zamówienia na żniwiarkę „Ceres“ w uwzględnieniu zbliżającéj się pory, jak najrychléj nadsyłać raczyli, iżbym był w możności wszelkie obstalunki w odpowiednim czasie wykonać.

M. Peterseim,
właściciel fabryki machin i narzędzi rolniczych
w **Krakowie.**

(787-1-6)

Kąpiele Königsdorf-Jastrzemb
w Szlązku górnym.

Rozpoczęcie pory 15 maja b. r.

Zabudowania na kąpiele natryskowe są powiększone, liczba łazienek jest znacznie pomnożona i obszerna kolonada wybudowana. Zamówienia na mieszkania, tudzież zamówienia na zgęszczoną żołę i wody mineralne przyjmuje **Zarząd kąpielowy.** (659-4-13)

Jest do sprzedania mało używana

lada sklepowa

politurowana i szafa szklanna z podstawą i szufladami, wszystko za 75 złr. Przedmioty te oglądać można w **Dworcu** kolei żelaznéj, w sali pasażerskiéj klasy III. (744-2-3)

Oficyalista

kawaler, w wieku od 30 do 40 lat, znający się gruntownie na uprawie roli i chowie inwentarza, posiadający zarazem kilkoletnią praktykę z większego postępowego gospodarstwa, znajdzie **pomieszczenie jako ekonom w Piekarach** pod Krakowem. Pensya stosowna do uzdolnienia.

Bliższa wiadomość tylko osobiście na miejscu. (584-8-12)

Stanowczy sposób leczenia
chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych
Dra **CHABLE** w Paryżu, rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu roślinnego bezmerkuryalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku, a w swem działaniu łagodny Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable, do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopajwy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w szprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżéj wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

W Krakowie jedynie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa,— w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (62-16-24)

BANDAŻE
elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez p. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44 w Paryżu, który otrzymał przywiléj wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (230-12-)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na KATARY, GRYPĘ, ZAPALENIE GARDŁA, ROZDRAŻNIENIE NACZYŃ ODDECHOWYCH (bronchites), REUMATYZMU W LĘDŹWIACH I NERWACH BIODROWYCH itp. Jednorazowe użycie wystarza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia. (653-3-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Gallego, Mrozowskiego i Ludwika Spiesa; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w aptece M. Kullaka.

SKLEP

z mieszkaniem każdego czasu do wynajęcia w ul. Karmelickiéj Nr. 55. (758-1-3)

Od 9 t. nic nie chce ustąpić — za całe 40 t.
(759-1-2) **W.**

Alexander Siedlecki

dotychczas Notaryusz w Podgórzu, od **dnia 10go kwietnia r. b. urzęduje i mieszka** w **Krakowie,** w Rynku głównym przy rogu Floryańskiéj ulicy, w domu „pod Murzynami“ L. 343 dzielnica III, obok kościoła Panny Maryi. (699-5-10)

Wilhelm Fenz,
w Krakowie,
poleca
swój Skład wszelkich
NASION ERFURCKICH
jarzynnych, pastewnych i ekonomicznych,
oraz wszelki wybór
najpiękniejszych kwiatowych,
noże ogrodnicze
w wielkim wyborze,
Termometry do oranżeryj,
jak również
dobrze asortowany
HANDEL
Towarów galanteryjnych i norymberskich.

Każdy kupujący nasiona otrzymuje 10% zniżki. (596-3-6)

Wobec różnych ogłoszeń o trumnach metalowych bez wyrażenia z któréj fabryki pochodzą, podpisany zwraca uwagę Prześw. Publiczności na to, że swoje trumny metalowe wyłącznie z **c. k. uprzyw. fabryki wiedeńskiéj**

A. M. Beschornera

sprowadza, z fabryki, która od 12 lat renomę swoją zachowuje, a tem bardziéj co do cen konkurencyę każdą wytrzymać zdoła. (638-2-2)

Fr. Markus.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka,—we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. P. Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

W. Müldner i Spółka
w Tarnowie,
otrzymali już wprost ze źródeł
świeże wody mineralne
krajowe i zagraniczne.
Utrzymują także Skład
Dynamitu,
kapsli i zapałów gutaperkowych do tegoż.
Zlecenia wykonywują się bezzwłocznie.
(775-2-6)

HUILE de FOIE de SQUALE

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

Huile de Foie de Squale.

Naturalny jodo-żelazisty Tran, przygotowany przez Dra Dallattre potwierdzony przez paryską akademię medyczną. Chorzy przekładają go nad ZWYCZAJNY TRAN RYBI z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W Paryżu w aptece p. Naudinat, rue de Jouy, 7.— Główny skład na Kraków w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym. (66-14-24)

Kosztuje tylko 10 centów.

Ten c. k. uprzywilejowany ochraniacz zapobiega pęknięciu cylindra, chociażby płomień był bardzo silny.

Ochraniacze cylindra.

S. B. Löwy,
w WIEDNIU, Krumbaumgasse,
II. Bezirk, Nr. 16. (548-7-12)

Odsprzedającym otrzymują zniżkę.

ŚIROP UŚMIERZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz
I BROMKU POTASSU
P. J.-P. LAROZE, 2, r. des Lions-St-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. Wpołączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania, w dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

(18-8-)

Syrop z chiny i żelaza
pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (26-16-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

GOŚCIEC I PODAGRA

leczą się we 24 godzin przez użycie **PIGUŁEK Dra LARTIGUE,** uznane jako środek specyficzny przeciw tym dolegliwościom, które są zalecane przez najznakomitszych lekarzy, francuskich, jako to: **Chomel, Double, Velpeau, Lisfrane** itd. (zobaczyć podręcznik cierpiących na podagrę Dra A. Lartigue, Kawalera Legii honorowej, który się darmo daje utrzymującym skład pigułek).

Skład główny w Paryżu w aptece Pelletier, oraz Jacob 45; — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego pod Koroną w rynku głównym, — we Lwowie w aptece P. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece P. Kullaka. (536-6-12)

MARIENBAD
w **Czechach** (stacya kolei)

Rozsyłka wód mineralnych i płodów zdrojowych, jako to: w całem świecie znanych zdrojów soli glauberskiéj

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn.

Waldquelle (przeciw nieżytom organów oddechowych), *Rudolphsquelle* (przeciw chorobom organów moczowych), *soli zdrojowéj,* wyrabianych z takowéj *pastylków* i *mułu mineralnego,* który przewyższa wszelkie inne muły pod względem ilości żelaza. Przesyłce w butelkach szklannych należy dać pierwszeństwo z powodu lepszego utrzymania wody. Broszury o zdrojach i opisy użycia są do nabycia darmo od

Zarządu zdrojowego.

(464-2-6) Skład w Krakowie u pana *Jana Wenzla.*

KĄPIELE w PISZCZANACH
(Pystyan)
(Kąpiele mułowe). (661-2-4)

Rozpoczęcie pory 15go Maja b. r.

Bliższych wiadomości udziela lekarz kąpielowy Dr. Wagner.

Mieszka do pierwszych dni maja:

w Wiedniu, hotel König v. Ungarn, Schulerstr.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, stancya lokaja na dole, z meblami *do wynajęcia* od 20 maja lub 1go czerwca na miesięcy trzy lub cztery.

Bliższa wiadomość: ul. *Nowy Świat* l. 12 na Kochanowie. (749-2-3)

Skład **polskich książek ludowych** bardzo pokupnych, z stereotypowemi matrycami i tychże odlewami, jest tanio **do sprzedania.** Dla drukarzy i nakładców bardzo korzystny nabytek. — Listy adresowane **P. V. 60** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie do dalszego przesłania. (785-2-2)

Na sprzedaż

wieś **Czerniawka** — ostatnia poczta Oleszyce, w powiecie jarosławskim 2 mile od stacyi kolejowéj — 210 morgów gruntu ornego, 30 morgów pastwiska, 150 morg. lasu, budynek mieszkalny, sad owocowy ze stawkiem. Propinacya 250 złr. rocznie.

(667-2-3)

Zakład zdrojowy

SZCZAWNICA

ogłasza niniejszem, iż rozsyłkę swych zdrojów **Józefy, Stefana, Magdaleny** i **Waleryi** już rozpoczął. Zaprasza do wczesnych zamówień, by mógł tem rychléj zadość poczynić każdemu życzeniu. Na żądanie przesyła bezpłatnie cennik wód Szczawnickich z dołączeniem najnowszego opisu zdrojowiska. (463-14-14)

Produkcya Nasion

pastewnych,

w Kleczy,

podaje niniejszém do wiadomości, iż z dniem **15go kwietnia** wszelkie zapasy nasion w miejscu wyprzedanemi zostały — aczkolwiek spóźniona pora na mniejsze już potrzeby liczyć każe, mimo to choćby z najmniejszém żądaniem strony interesowane, dla oszczędzenia zwłoki i zawodu, zechcą zgłaszać się do **Domów Komisowych** w cennikach podanych, które jeszcze prawdopodobnie reszty mają do zbycia. (780-2-2)

C. k. uprzyw.

galic. akcyjny Bank hipoteczny

Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, postanowiło wypłacić z czystego zysku z r. 1871 jako superdywidendę po

złr. 11 w. a.

od każdéj akcyi za ściągnięcem kuponu Lipcowego z roku 1872.

Kupon ten może być wypłacanym:

już od 15go Kwietnia b. r.

w głównéj kasie zakładu, lub we filiach naszych w Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu, Samborze, Bielsku, za strąceniem prowizyi po 5% licząc od dnia wypłaty do 1go Lipca b. r.

Lwów 12 Kwietnia 1872 r.

(706-3-3) **DYREKCYA.**

MAKSYMILIAN CARO,

w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj, poleca swój skład wszelkich gatunków

Portland Cementu,

tak pojedynczo jakoteż całemi wagonami; nadto

gips, tekturę ogniotrwałą, pilśń, asfalt, smołowiec, wapno hidrauliczne, roman cement i smarowidło belgijskie.

Obstalunki wykonywają się za zaliczką należytości odwrotnie po odebraniu listu. (640-1-3)

Fabryka i skład

robót pozłotniczych oraz rzeźbiarskich,

ALEKSANDRA KRYWULTA,

w Krakowie,

róg Szewskiéj i Rynku L. 24.

Przy właściwéj porze rozpoczęcia robót kościelnych poleca swój zakład od r. 1841 już istniejący w Warszawie, a potem w Krakowie, względem odnowy ołtarzy, ambon itd., dając wszelką gwarancyę użycia dobrego materyału, trwałości, elegancyi i taniości wykonania, o czem świadczy wiele prac ukończonych z zupełnem zadowoleniem znawców i pozyskanie medalu za wyroby pozłotnicze.

Dla uniknienia babrań ołtarzy przez wędrownych partaczów — roboty prowadzone być mogą i w najodleglejszych stronach, — a jednak cenami niższemi od ich cen. (632-4-)

Doskonały

paletot wiosenny

z jedwabną podszewką

12 złr.

Wykwintne

ubranie wiosenne

z niezniszczonéj dobréj materyi wełnianéj

20 złr.

Nader piękne

ubranie z przędziwa zgrzebnego

z jednolitą jedwabną podszewką

28 złr.

również wszelkie inne ubiory są do nabycia po zadziwiająco tanich cenach u

KELLERA I ALTA

w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 11,

gegenüber dem Freihause.

Cenniki wraz ze wskazówką do brania miary posyłamy na żądanie opłatnie i darmo. Suknie nieodpowiadające życzeniu, przyjmujemy napowrót bez zadawania trudności.

Wielki Skład wszelkich ubiorów dla dzieci, jakie kto sobie życzy, po bardzo tanich cenach.

KELLER I ALT,

w Wiedniu, *Wieden, Hauptstrasse Nr. 11.* **w Gracu,** *Herrengasse Nr. 28.* **w Tryeście,** *Corso Nr. 6.* **w Berlinie,** *Leipzigerstrasse Nr. 30.*

(545-5-5)

Rynek, obok hotelu Drezdeńskiego.

Tylko podczas jarmarku.

Dzisiaj szósty dzień sprzedaży.

Fabrykanci płótna i bielizny

SCHOSTAL i HAERTLEIN

z Wiednia (Graben Nr. 30) przywożą i na tegoroczny jarmark **wyroby płótna, bielizny gotowéj** i **roboty pończoszkowéj** na sprzedaż, **która li tylko 8 dni trwać będzie.**

Miejsce wyprzedaży znajduje się wyłącznie obok hotelu Drezdeńskiego **w handlu win p. Ciechanowskiego.**

Wyroby pod naszą firmą zanadto znane są Publiczności, ażebyśmy uważali za potrzebne, przez wychwalanie wartość tychże podnosić; ograniczamy się zatem jedynie na zawiadomieniu, iż tym razem szczególnie we wszelkie gatunki płócien zaopatrzeni jesteśmy, a zwłaszcza z bielizny posiadamy wszystkie najgustowniejsze, najnowsze i najbardziéj eleganckie wyroby. Celem stałego zatrudnienia naszych szwaczek i robotników, jest zasada nasza: wiele pozbywać; dla osiągnięcia zaś tego zamiaru sprzedajemy **po cenach nie do uwierzenia nizkich.**

Ceny fabryczne stałe.

Ceny bielizny mężkiéj:

KOSZULE MĘZKIE (różnéj wielkości) z dobrego prawdziwego płótna, sztuka po złr. **2, 2·50, 3.**
„ z cienkiego płótna rumburskiego lub irlandzkiego złr. **3·50, 4, 5, 6, 7** do **8.**

KOSZULE MĘZKIE z najcieńszego angielskiego szirtyngu (które szczególniéj polecamy) złr. **1·85, 2·25, 2·50, 2·75, 3, 3·50.**
„ z gorsem i mankietami z najcieńszego płótna złr. **3.25, 3·50, 4, 4·50, 5** do **5·50.**

GATKI z dobrego domowego płótna; krojem francuskim lub niemieckim, sztuka złr. **1·30, 1·40.** Z najcieńszego rumburskiego i tak zwanego toile de cuir, nić cztery razy kręcona, szt. po złr. **1·75, 2, 2·25, 2·50** do **3.**

SKARPETKI z nici niebielonych lub w paseczki, ½ tuzina złr. **2, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5** do **6.**

Ceny bielizny damskiéj:

KOSZULE DAMSKIE z prawdziwego płótna, gładkie lub dziergane złr. **1·65, 1·80, 2, 2·25** do **2·50.**
„ kroju szwajcarskiego, dziergane, zapinane na ramiączkach z bluzkami i ozdobione różnemi wyszywaniami w 50-ciu najrozmaitszych gatunkach złr. **3, 3·50, 4, 4·50** do **5.,** najcieńsze z haftowanemi wstawkami lub koronkami złr. **5·50, 6, 6·50, 7, 8, 9** do **10.**

MAJTKI DAMSKIE z najlepszego i najcieńszego szirtingu, odszyte elegancko, wybornego kroju złr. **1·30, 1·50, 1·75.**
„ ze szlarkami i wstawkami haftowanemi złr. **2, 2·25.**
„ z wykwint. wstawkami złr. **2·50, 2·75, 3** do **3·50.**

KAFTANIKI ranne z najcieńszego perkalu, podług najnowszego kroju złr. **1·40, 1·80, 2,** ze szlarkami haftowanemi, bardzo eleganckie złr. **2·25, 2·50, 2·75** do **3.**
„ z wykwintnemi wstawkami haftowanemi złr. **3·25, 3·50, 3·75, 4,** do **4·50.**
„ szczególnie cienkie, najnowsze złr. **5, 6, 7** do **8.**

SPODNICE kostiumowe i do sukien z ogonami w 75 najrozmaitszych wzorach złr. **2.30, 2·50, 3, 3·50,** z haftowanemi szlarkami złr. **4·50, 5, 5·50,** z wykwintnemi wstawkami złr. **6, 7, 8, 9, 10** do **12.**

PŁASZCZYKI DO CZESANIA (Penioary) podług najnowszego kroju z najcieńszego perkalu złr. **2·50, 2·75, 3,** wykwintnie ozdobione złr. **3·50, 4** i **5.**
„ z haftowanemi wstawkami złr. **7, 8, 9, 10** do **12.**

KOSZULE DAMSKIE nocne, z długiemi rękawami, kołnierzem i mankietami z cienkiego angielskiego szirtingu złr. **2·50, 2·75, 3.**
„ z cienkiego płótna **3·25, 3·50, 4, 4·50.**
„ z wykwintnemi wstawkami haftowanemi lub haftem ręcznym złr. **5, 5·50, 6, 7, 8** do **9.**

POŃCZOCHY damskie wybornego gatunku, ½ tuzina **2, 2·25, 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 6** do **10.**

CHUSTKI do nosa półpłócienne, nić cienka i trwała, ½ tuz. c. **80** i **90.**
„ z rumburskiego płótna ½ tuzina złr. **1·20, 1·50, 1·75, 2,** z cienkiego irlandzkiego płótna złr. **2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5** do **6.**

CHUSTKI DO NOSA z prawdziwego francuskiego batystu, całe białe lub z brzegami kolorowemi, ½ tuz. złr. **1·50, 1·75, 2, 2·50,** wykwintnie cienkie ½ tuzina złr. **3, 3·50, 4, 5, 6** do **8.**

Cennik płócien:

1 sztuka płótna 30 łokci wiedeńskich, surowego przędziwa ręcznego **7·50, 8** do **8·50.**
„ z przędzy bielonéj, na koszule mężkie 25 łokci wiedeń. złr. **9, 9·50** i **10.**

Najcieńsze mocne płótno (tak zwane skórzane) najlepszego wyrobu 30 łokci wiedeń. złr. **12, 13, 14, 15, 16, 17, 18** do **20.**

Płótno holenderskie, na koszule damskie, dziecinne lub pościele 42 łokci wiedeń. złr. **14·50, 15** i **16.**

Weby rumburskie, holenderskie, irlandzkie i bielefeldzkie, 50 i 54 łokci wiedeń., bardzo dobry gatunek (na 14 do 16 koszul mężkich) złr. **18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60** do **100** najcieńsze.

Następnie znajdują się na składzie płótna na prześcieradła bez szwu, bielizna stołowa, garnitury na 6, 12, 18 i 24 osób.

Ręczniki roboty adamaszkowéj i dreliszkowéj.

Płaszczyki do kąpieli, ubrania ranne, serwety kawowe, szirtingi, perkale białe i wiele innych artykułów, które w porównaniu do cennika po jeszcze tańszych cenach sprzedawane będą.

Miejsce sprzedaży znajduje się w **lokalu handlu win p. Wilhelma Ciechanowskiego w Rynku głównym na dole, obok hotelu Drezdeńskiego.**

Schostal i Härtlein,

(711-5-) Fabrykanci płócien i bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30 „zur goldenen Krone."

Wielmożnemu Panu

Augustowi Schumannowi

we Lwowie!

Od przeszło **trzech** lat funkcyonuje nieustannie w Podhajczykach majątku moim, w obwodzie Kołomyjskim, z fabryki Pańskiéj dostarczony aparat gorzelniany **kolumnowy systemu Sawalego** tak doskonale, że takowy, prócz szybkiego odpędzania, tak czystą i wysoko-stopniową wódkę wydaje, iż w magazynie przecięcie zwyż **90** stopni Trallesa się znajduje.

Również **maszyna parowa 12**tu **konna i młyn o 2**ch **kamieniach na sposób amerykański** i reszta przyrządów i maszyn potrzebnych do zupełnego urządzenia gorzelni są tak silnie i z taką dokładnością wykonane, że opierając się na tak długiem doświadczeniu i poczuwając się do wdzięczności ku Panu, miło mi jest polecić wszystkim interesowanym jak najsumienniéj wyroby fabryki Pańskiéj.

Podhajczyki dnia 8 kwietnia 1872.

(674-1-3) **Ignacy Łukasiewicz.**

Klimatyczny i żętyczny Zakład

w Jaworzu (Ernsdorf)

na górnym austryackim Szlązku,

¾ mili od dworca kolei żelaznéj w Bielsku (Bielitz) położony,

będzie otworzonym dnia 15go maja.

Kuracya żętycą mlekiem i kumysem. Kąpiele z igliwia.

Prześliczny park, dogodne mieszkania, dobre restauracye, sale koncertowe, muzyka stała.

Komunikacyę z Bielskiem utrzymują dogodne powozy i omnibus zakładu.

(656-2-6) Lekarz miejscowy zakładu: Dr. *Michał Kaufmann.*

Główny skład

TRUMIEN METALOWYCH

z fabryki wiedeńskiéj po cenach fabrycznych poleca Szanownej Publiczności

Fryderyk Ebert

lakiernik w gmachu OO. Franciszkanów.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia w jak najkrótszym czasie. (606-6)

Hotel Seiferta,

w Krynicy,

obok nowych łazienek położony w najlepszym stanie z kompletnym inwentarzem i restauracyą **z wolnéj ręki do sprzedania.** Wiadomość do **5 maja** w Krakowie, następnie w Krynicy. (707-3-)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Z zaręczeniem.

Założone 1820.

Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., ryszt. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.

(4-38-)

Tanio do sprzedania

jest na folwarku w **Schönau** pod **Neutitschein** w Morawii, należącym do c. k. dóbr funduszowych Terezyańskich, znajdujący się tamże i dopiero niezbyt dawno wyszły z użycia *miedziany aparat* do pędzenia spirytusu za pomocą pary wraz z wielkim miedzianym *aparatem rektyfikacyjnym* i *machiną parową* o sile 8 koni, najlepszéj konstrukcyi i najnowszego zastosowania. Mający chęć nabycia zechcą się zgłosić względem ceny do pana *D. Markusa* lub *G. Hanela* w Neutitschein (Nowy Iczyn), najpóźniéj do **1 maja** b. r.

Pędzenie spirytusu może się tam i nadal odbywać, a zapytania względem wydzierżawienia lokalności należy adresować: *An die löbl. k. k. Theresianische Gutsverwaltung in Neutitschein.* (676-2-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*